Nr. 269. We Lwowie Środa dnia 24. Listopada 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Riehman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza

Lwow 23. listopada.

Zaledwie powiodło się hr. Kalnoky'emu rozwiać obawy, jakie dla pokoju europejskiego nastręczały knowania dyplomacji rosyjskiej w Bułgarji; zaledwie Kaulbars wsiadł w Warnie na okręt rosyjski, a cała Europa odetchnęła swobodnie, jak gdyby uwolnioną została od strasznego widma wojny europejskiej, aż tu naraz pojawia się nowe niebezpieczeństwo dla ogólnego pokoju, nowa konstelacja polityczna, która w razie przyjścia do skutku obali całą teorję hr. Kalnokiego, a Rosję uczyni panią księstwa bułgarskiego.

Według wiadomości, jakie nas dziś dochodzą, mocarstwa godzą się już na kandydaturę księcia mingrelskiego do tronu Bułgarji, pragnąc koncesją tą okupić chwilowy pokój i powściągnąć gniew cara Aleksandra III. Przybędzie więc do Sofji pułkownik Dadian z całym sztabem oficerów rosyjskich i rozpocznie się odtąd faktyczna okupacja Bułgarji przez Rosję. Że hr. Kalnoky nie sprzeciwi się takiej okupacji, nie może ulegać wątpliwości, skoro zgadza się na kandydaturę księcia Dadiana. Łatwo bowiem może on przewidzieć, że książę mingrelski, który oprócz kolosalnych długów nic więcej nie posiada na świecie, nie będzie nigdy niezawisłym władcą, lecz gubernatorem rosyjskim, gotowym spełnić każdy rozkaz Rządu rosyjskiego. Zgniecie on autonomję bułgarską i rządzić będzie Bułgarją autokratycznie, w imieniu cara Aleksandra. Jeżeli hr. Kalnoky zgadza się na taką okupację, to słowa jego wypowiedziane w komisji dla spraw zagranicznych Delegacji węgierskiej, tracą wszelką doniosłość i obliczone były chyba na efekt chwilowy.

Ale mimo tak wielkiej koncesji dla Rosji, żadne z mocarstw interesowanych nie wierzy, żeby tym sposobem można było okupić pokój, któryby przetrwał wiosnę roku przyszłego. Dowodem tej obawy jest zawierające się obecnie przymierze austrjacko-niemiecko-angielskie, które zastąpić ma zgasły związek trójcesarski z jasno wytkniętym celem zabezpieczenia pokoju europejskiego.

Bardzo jednak wątpić musimy, czy cel tak wzniosły i dla wszystkich narodów europejskich tak wielce pożądany, da się osiągnąć, skoro się stwarza tak fatalny precedens i rzuca zarzewie pomiędzy materjał tak łatwo zapalny, jakim jest niewątpliwie półwysep bałkański. Sytuacja z chwilą przybycia księcia Dadiana do Bułgarji stworzona, stanie się absolutnie zarodkiem wojny, której nikt inny nie potrafi zażegnać, jak tylko Rząd austrjacki, abdykując ze swoich wpływów i zrzekając się swych interesów na Wschodzie.

To też po zapewnieniu ks. Kalnoky'ego, że Austrja nie dopuści nigdy do uszczuplenia autonomji Bułgarji, tudzież do okupacji tego kraju, i że osiągnienie tego celu nie pociągnie za sobą prawdopodobnie zerwania pokoju — najnowsza faza kwestji bułgarskiej jest rozczarowaniem, którego nikt się nie spodziewał.

Być może, że hr. Kalnoky będzie miał jeszcze podczas obecnej sesji delegacyjnej sposobność wyjaśnić swoje stanowisko w obec dzisiejszego stanu kwestji bulgarskiej, w każdym jednak razie nowe zapewnienia jego pokojowe, jeżeli połączone będą z oświadczeniem, że Austrja nie sprzeciwia się kandydaturze księcia mingrelskiego, nie zdobędą mu już takiego uznania i tyle zaufania, ile potrafił pozyskać pierwszem stanowczem przemówieniem w węgierskiej komisji dla spraw zagranicznych.

Uroczyste pożegnanie dr. Zyblikiewicza w Wydziale krajowym.

Wczoraj w południe odbyło się w Wydziale krajowym uroczyste pożegnanie ustępującego marszałka krajowego dr. Mikołaja Zyblikiewicza. O godzinie 1. udali się członkowie Wydziału krajowego, którzy wystąpili w polskich strojach, do biura p. marszałka, aby go oficjalnie pożegnać. Zastępca marszałka krajowego p. Oktaw Pietruski przemówił doń w następujących słowach:

„Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Przychodzimy, zacny Panie Marszałku, pożegnać Cię z najszczerszem życzeniem, aby Ci Bóg pozwolił uzyskać jak najprędzej zupełne zdrowie, a tem samem aby Ci pozwolił być przez długie jeszcze lata tak bardzo pożytecznym dla kraju i ojczyzny, jak nim byłeś przez całe Twoje życie. Twojej inicjatywie, Twojemu sumiennemu i gruntownemu zbadaniu spraw publicznych, kraj zawdzięcza niejedną instytucję, niejedno polepszenie, niejedną wskazówkę, jak nadal w sprawach publicznych postępować należy. Jeżeli mimo to doznałeś niejednej przykrości na Twojem wysokiem stanowisku i jeżeli czasem gorycz przepełniła Twoje serce, chciej w Twem szlachetnem sercu wszystko puścić w niepamięć, pomny, że najwięksi nasi patrjoci natrafiali nieraz na przeszkody, na zapoznanie swoich najlepszych chęci, a działo się to nie ze złej woli, ale po największej części w skutek innych zapatrywań się na sprawy, lub w skutek wyboru innych środków.

Co do nas, polecamy się Twojej łaskawej pamięci i prosimy, abyś kiedy znowu wrócisz na arenę publiczną, był tak jak dawniej Wydziału krajowego przyjacielem, obrońcą i orędownikiem.

Oby Ci Najwyższy udzielił swej łaski na dalszy Twój żywot, abyś cieszył się zdrowiem, spokojem i powodzeniem.“

W odpowiedzi podziękował p. marszałek w serdecznych słowach za wyrażone mu życzenia, oświadczając, iż przygotowanym był na przykrości na tak trudnem stanowisku, ale puszcza je w niepamięć. Jak dotąd, tak i nadal — powiedział czcigodny marszałek — według sił moich służyć będę krajowi. Następnie podniósł, iż przekonał się, jak trudne ma Wydział krajowy stanowisko, dlatego też liczyć może na jego poparcie.

W chwili, gdy członkowie Wydziału krajowego byli u marszałka, zebrali się we wielkiej sali obrad Wydziału krajowego urzędnicy krajowi, aby pożegnać swego zwierzchnika.

O godz. wpół do 2. wszedł do sali marszałek widocznie wzruszony, i w nader serdecznych słowach pożegnał zgromadzonych urzędników mniej więcej w sposób następujący:

Składając urząd marszałka, zaprosiłem tu Panów, aby ich pożegnać. Przy pożegnaniu muszę Panom wypowiedzieć, że tylko najmilsze wspomnienia wyniosę z mego 6-letniego urzędowania.

Znalazłem tu tyle pracy, gorliwości i honoru (ostatni wyraz podniósł p. marszałek z naciskiem) między urzędnikami, że wyraźnie i śmiało to powiedzieć mogę, że nietylko jest to zaszczytem dla Was, ale i dla samej instytucji, której służycie. Nie wydarzyło mi się, aby którykolwiek z Was uchylił się kiedy choćby i największej i najbardziej wytężającej pracy. Wszystko przyjmowaliście zawsze chętnie na Wasze barki. Obejmując urząd marszałka kraj. nie miałem tego przekonania, z prawdziwą też przyjemnością podnieść muszę, iż doznałem w tym względzie prawdziwie miłego zawodu.

Nie żegnam Panów na zawsze, gdyż schodzić się będziemy w Sejmie, gdzie właściwe owoce prac Waszych najwybitniej się okazują.

Na to przemówienie odpowiedział p. marszałkowi imieniem urzędników Wydziału krajowego radca Wydziału p. Mochnacki w następujących słowach:

„Dostojny i czcigodny Panie Marszałku!

Pozwól, abym w imieniu urzędników krajowych złożył Ci podziękowanie, żeś nam przewodniczyć raczył niemal przez lat 6 i abym wynurzył głęboki żal z powodu ustąpienia z tego stanowiska. Ten oto zastęp ludzi pracy (wskazując na zgromadzonych urzędników) poczytywał sobie zawsze za najwyższy zaszczyt, że jego zwierzchnikiem jest mąż, który pracą i niepospolitemi zasługami zdobył sobie najwyższą godność autonomji kraju. Racz Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku przyjąć wyrazy głębokiej czci i uwielbienia z tem zapewnieniem, że chociaż ustępujesz z tego wysokiego stanowiska, uczucia nasze dla Ciebie się nie zmienią, a serca nasze bić będą jednem i tem samem tętnem. Racz dostojny Panie Marszałku zachować nas w miłej pamięci i przyjm wyrazy niewygasłej wdzięczności za te słowa uznania, które nam właśnie wygłosiłeś“.

Na przemówienie p. Mochnackiego odpowiedział p. marszałek dziękując za słowa uznania, które są mu miłe i dodał, że właśnie otrzymał list od nowego marszałka hr. Jana Tarnowskiego, w którym go zapewnia, że program jego w całości zatrzymuje. Będziecie zatem mogli — oświadczył p. marszałek — i nadal pracować w tym samym kierunku, a przekonałem się, że wasze barki są dosyć silne, aby przy wykonywaniu każdego programu skutecznie współdziałać.

O godzinie 2-ej po południu zakończyła się ta podniosła uroczystość, a po wyjściu p. marszałka wszyscy urzędnicy głęboko wzruszeni opuścili salę posiedzeń.

* * *

W niedzielę w południe prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski, w towarzystwie wiceprezydenta p. Edmunda Mochnackiego i dr. Gryzieckiego, pierwszego delegata Rady miejskiej, jawił się u ustępującego marszałka, ażeby w sposób uroczysty pożegnać go w imieniu Reprezentacji m. Lwowa i złożyć hołd zasługom jego na każdem polu pracy obywatelskiej. Pożegnanie było serdeczne a manifestacja ta wzruszyła do głębi czcigodnego marszałka.

Po wyjściu tej deputacji zgłosiła się druga, z kilkudziesięciu członków złożona deputacja rękodzielników i przemysłowców, w gronie której, prócz licznych rękodzielników i przemysłowców lwowskich byli także obecni delegaci tych stanów z Krakowa, Tarnowa, Przemyśla, Kołomyi i t. d. P. marszałek przyjął tę deputację bardzo uprzejmie; w imieniu jej przemówił najpierw p. Walichiewicz, podnosząc zasługi dr. Zyblikiewicza około podniesienia rękodzieł i przemysłu, poczem dostojny dotychczasowy kierownik najwyższej władzy autonomicznej zapewnił uroczyście delegatów, że jak dotychczas, tak też i w przyszłości, jako poseł sejmowy, stawać będzie gorliwie w obronie rękodzielnictwa i przemysłu krajowego, a czynić to będzie tem silniej, ile że w manifestacjach, jakie przypadły mu w udziale w dniach ostatnich, czerpać będzie otuchę do dalszej pracy; te manifestacje będą dla niego bodźcem do wytrwałej pracy w obranym kierunku. Słowa pożegnalne w imieniu tej deputacji wygłosił p. Niemczynowski.

Sprawa listu otwartego ks. Adama Sapiehy.

Z Przemyśla piszą: Dnia 20. b. m. uchwalił Wydział powiatowy jednomyślnie wyrazić zupełne uznanie dla księcia Sapiehy za jego prawidłowe zachowanie się w sprawie wiadomej petycji prezesów Rad powiatowych do ministra Taaffego i za list otwarty do prezesa Rady powiatowej krakowskiej.

* * *

P. Albin Rayski prezes Rady pow. w Rudkach ogłasza następujące pismo:

List otwarty JO. marszałka Rady powiatowej w Przemyślu zmusza mnie do zabrania głosu. D. 10. b. m. otrzymałem wraz z innymi prezesami Rad powiatowych znany telegram W. Alfreda Mileskiego. Ustęp telegramu „o wstrzymanie rezygnacji Zyblikiewicza i zastąpienie jej urlopem“ zrozumiałem w ten sposób, iż mamy petycjonować o nieprzyjęcie podanej przez marszałka krajowego rezygnacji, wskutek czego tenże weźmie urlop w Wydziale krajowym. Zdaje mi się, że wypadek podobny był już w roku zeszłym, kiedy dr. Zyblikiewicz dla poratowania zdrowia wyjeżdżał do Włoch. Nie mogłem w żaden sposób przypuścić, by przywódcy stronnictwa krakowskiego zapomnieli czy też nie wiedzieli, iż minister nie jest uprawniony dać urlop marszałkowi krajowemu. Niejasność stylizacji kładłem na karb potrzebnej w telegramie oszczędności słów.

Jest jednak w liście ks. Adama Sapiehy ustęp, którego nie mogę zostawić bez odpowiedzi. Ustęp ten opiewa: „Powiedziećby można, że kiedy pięćdziesięciu prezesów i niby prezesów rzeez podpisało, nie powinno by mnie to tak razić? Ba ale kiedy na wytłumaczenie tamtych panów powiedzieć można, że podpisali, bo karność w stronnictwie im to nakazywała, a mnie jako nienależącemu do stronnictwa nawet ta wymówka nie przysługuje i przysługiwać by nie mogła.“ Tym ustępem wlicza niejako JO. książę wszystkich na petycji podpisanych do stronnictwa krakowskiego. Tak z pewnością nie jest! Nie chcę jednak i nie mogę odpowiadać za innych. Odpowiadam za siebie, aby nie powiedziano: *qui tacet, consentire videtur.* Do stronnictwa krakowskiego nie należałem nigdy, nie należę i należeć nie będę, zasady jego i całą działalność uważam za szkodliwe, a nawet zgubne dla ojczyzny naszej — petycję podpisałem nie dlatego, że ją inicjowało to stronnictwo, ale mimo to. Podpisałem z powodu, że uznaję zasługi dra Zyblikiewicza i myślę, że na zajmowanem stanowisku mógłby jeszcze długo, a skutecznie pracować dla dobra kraju. Podpisując petycję, nie miałem żadnych ukrytych celów na oku, pragnąłem tylko, żeby laska marszałkowska pozostała w tych samych rękach. Gdybym mógł przewidzieć, że wynikiem naszej petycji będzie oddanie laski w ręce stanowczego zwolennika zasad stronnictwa krakowskiego, jak o tem głośno obecnie mówią, byłbym z pewnością nie położył na niej mego podpisu. Oto jest wyjaśnienie, do którego zmusił mnie „list otwarty“. Nie chcę bowiem, żeby wyborcy, którzy mnie powołali na urząd prezesa Rady, przyczynach podpisania z mej strony petycji fałszywe mieli pojęcie.

Zakład narodowy im. Ossolińskich.

(Ze sprawozdań Wydziału kr. wygotowanych dla Sejmu.)

Kodycylem w Wiedniu dnia 15. stycznia 1824 spisanym powołał ś. p. Józef Maksymiljan hrabia z Tenczyna Ossoliński do posiadania dóbr bibljotecznych w §. 3. głównej ustawy fundacyjnej poszczególnionych, z obowiązkami opłaty kwot 6.000 złr. i 1.000 złr. m. k. na cele literackiego Wydziału bibljoteki, — w pierwszej linji dzielnicę imienia Broniewskich od Franciszka Broniewskiego pochodzącą, skutkiem czego posiada obecnie dobra bibljoteczne p. Antoni Broniewski z rodu Franciszka Broniewskiego pochodzący.

Pomieniony kurator ekonomiczny p. Antoni Broniewski nie spełnia wszakże obowiązków według postanowień fundatora na nim ciążących; pominąwszy bowiem, że prawie nigdy nie uiszcza w terminach aktem fundacyjnym oznaczonych, t. j. w dniu 20. maja i 20. listopada, opłat z dochodu dóbr na cele literackie i na utrzymanie bibljoteki wyznaczonych, — zarząd ekonomiczny dóbr funduszowych przez niego jako użytkującego wykonywany, zostawia bardzo wiele do życzenia.

W skutek tego postanowił Wydział krajowy na żądanie kuratorji literackiej Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, poparte w podaniu, wniesionem do Wydziału krajowego dnia 20. stycznia 1886 przez reprezentantów *posteritatis* Stefana hr. Zamoyskiego i Stanisława Starowiejskiego, zarządzić lustrację dóbr Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, będących w użytkowaniu p. Antoniego Broniewskiego.

W tym celu delegował Wydział krajowy pismem z dnia 1. czerwca 1886 LW. 7165 dla lustracji dóbr Zgórsko z przyległościami w byłym obwodzie Tarnowskim hr. Witolda Łubieńskiego, dla lustracji dóbr Strzelce z przyległościami, w b. obwodzie Bocheńskim położonych, p. Włodzimierza Lisowskiego, do lustracji zaś obu kompleksów dóbr, p. Zdzisława Onyszkiewicza, sekretarza administracyjnego Zakładu imienia Ossolińskich.

W ciągu miesiąca sierpnia komisje te dokonały swego zadania i skrupulatny wynik swych dochodzeń protokolarnie spisany przedłożyły Wydziałowi krajowemu.

Ze sprawozdań tych Wydział krajowy powziął przekonanie, że dobra fundacyjne Zakładu narodowego imienia Ossolińskich znajdują się istotnie w złym stanie i że zachodzi uzasadniona obawa, iż kurator ekonomiczny już w najbliższej przyszłości ujrzy się w niemożności płacenia Zakładowi rat, do których regularnego co pół roku składania wola fundatora obowiązuje go pod najściślejszym rygorem.

W szczególności, według relacji hr. Łubieńskiego dewastacja majątku zakładowego jest najzupełniejsza, las na całej przestrzeni kompletnie zniszczony, cały drzewostan w pień wycięty, żadnych zagajeń nikt nie zakłada, a to, co się jeszcze ostało, niszczy i kradnie sama straż leśna. W ten sposób las, który niegdyś przedstawiał kilkotysięczny dochód roczny, jest dziś nietylko zupełną nonwalutą, ale nadto będzie źródłem znacznych wydatków na zaprowadzenie kultur i racjonalnego

---

2)

NA LODZIE.

Obrazek z życia

przez

Adama E. Aniołowskiego.

(Dokończenie.)

Zresztą Ignacy urządził się w nowej swej siedzibie po pańsku. Nietylko bowiem uścielił sobie gniazdo z wyszukaną wygodą, ale nawet za resztki spadku kupił błyszczący faetonik i parę gniadoszów szesnastej miary. Wprawdzie utrzymanie koni pochłaniało połowę pensji, ale podnosiło splendor imienia.

Trzeba też było widzieć, jak Ignacy rzucony niedbale w poduszki powozików przejeżdżał ulicę miasteczka, podczas gdy inni dygnitarze powiatowi z trudnością wyciągali kalosze z mulistego błota. Dwom panom służyć trudno; oni chcieli się cieszyć małżeńskiem szczęściem, więc musieli dreptać piechotą, Ignacy byłby się zgodził na żonkę, ale z powozem. Żony i gniazdoszów wyżywićby nie mógł, choćby się sam skazał na wieczne suszenie.

Tymczasem panny w Błotochodach wzdychały do powoziku, a eo ipso i do jego właściciela. Ojcowie, jakkolwiek słyszeli, że Ignacy, owe pozory pańskości opłaca kosztem swych objadów, jednak nie chcieli wierzyć w próżną jego szkatułę, zwłaszcza, że żaden z żydków nie mógł się poszczycić wekslem pana adjunkta i nazwisko jego nie figurowało w żadnej książce kontowej.

— Odcina sobie kuponiki po cichutku, jakbym widział — mawiał niejeden, bo nie mógł pojąć, aby ktoś głodził się dla koni i pięknych mebli.

Ignacy więc po złożeniu ceremonjalnych wizyt zapraszany i goszczony bywał wszędzie, a chociaż pannom nie nadskakiwał i nie bawił się w szeptanki, jednak piękne usteczka witały go zawsze z czarownym uśmiechem. Najczęstszemi odwidzinami naszego kawalera cieszyli się naczelnikostwo, a ponieważ i u nich kwitła różyczka, pulchniutka Karolinka, więc w Błotochodach wybuchła słowożercza wojna domowa. Wszyscy sarkali na naczelnika, iż przemocą ciągnie męża dla córki, że nadużywa swego wpływu jako przełożony, że jest samolubem mającym tylko własne dobro na oku. W Karolci upatrywano tyle wad fizycznych i moralnych, iż z góry odsądzono Ignasia od rozumu, gdyby się w niej rzeczywiście zadurzył. Przyszłem małżeństwem zajmował się cały wielki świat Błotochodów — ale jak najmniej sam bohater mniemanego romansu.

Ignacy częstemi odwidzinami odwzajemniał tylko grzeczność i życzliwość naczelnika, który pamiętał o powiększeniu jego dochodów licznemi komisyjkami. Zresztą grywał u naczelników w wista — ale o Karolce ani marzył — przynajmniej w tym czasie, gdy go o płomienną miłość posądzano. Z początku nawet, rumiana panienka przypominała mu gotowane raki, a pulchniutkie jej rączki nie odpowiadały jego pojęciu estetycznemu — później dopatrywał w niej jakieś odrobinki piękna, ale tak niewyraźne — że tylko zakochany mógłby się nad niemi unosić, Ignacy zaś zakochanym nie był.

Młodzieniec o wrażliwym umyśle i gorącem sercu możeby nie mierzył wdzięków hożej Karolki okiem surowego krytyka i już dawno uległ oszołomieniu, ale chłodny, poważny Ignacy nie mógł za parorazowem widzeniem milutkiej wprawdzie, ale codziennej piękności stracić równowagi uczuć. I on kochał kiedyś i zapalał się widokiem pierwszej lepszej gładkiej twarzyczki — ale te czasy szowinizmu uczuciowego już minęły. Dzisiaj musiał się pytać: a co potem? — i milknął.

Wielużto atoli tak samo milczy i z kredką w ręce rozprawia o miłości — a tymczasem nieszczęście nie chodzi po ziemi, tylko po ludziach, jak mówi przysłowie i matematyk ani się obejrzy, kiedy stanie na ślubnym kobiercu.

Podobnie stało się z Ignacym. Myśl żenienia się nasuwała się natarczywie, bronił się jej, ale obroń-że się podszeptom „kusego“, który, jak mię zapewniał jeden z nowowyświęconych księży, wyrzuca ludzi z łóżka, jeżeli świątobliwem życiem krzyżują jego zamiary. Ignacy im więcej rozpatrywał się w domowem szczęściu naczelnikostwa, tem samotniejszym czuł się w swoich pokojach. Nie smakowała mu herbata podana ręką służącego, gniewała przypalona pieczeń i wyschnięte bułki, nawet rżenie gniadoszów nie sprawiało tej przyjemności, co dawniej — bo w uszach brzęczał jakiś metaliczniejszy, dźwięczniejszy głosik.—Odczuwał wewnętrzne przeobrażenie, lecz nie chciał przyznawać się do niego nawet w obec samego siebie, widział zbliżającą się katastrofę—i zamykał przed nią oczy.

— Jeżeli mię naczelnik zapyta o zamiary, ha, wtedy może i palnę głupstwo — mówił sobie Ignacy i wyczekiwał.

Równie z cierpliwością wyczekiwano i u naczelnikowstwa, którzy w adjunkcie widzieli przyszłego zięcia i jako takiego traktowali. Karolcia, jakkolwiek uczuć swych zbyt jawnie nie okazywała, jednak przygotowaną była na stanowcze „tak“, gdyby Ignacy o rączkę poprosił. Biedne dziewczę; ono innego wyczekiwało narzeczonego z ładnym wąsikiem, wysmukłego, zdobnego krasą młodości, czarującego pieszczotliwym głosem, takiego, jakich całe roje snują się po wielkomiejskim bruku. Karolka widziała ich będąc na pensji. Tymczasem koło niej kręcił się galeretowaty kawaler, w którym zdaje się rybia krew płynęła, skąpy w słowa, chłodny, chociaż ugrzeczniony. Trudnoż jednak grymasić, gdy latka ubiegają, a żeniaczkiewicze nie obierają Błotochodów za mieszkanie. Lepszy rydz, jak nic — powtarzało dziewczę z rezygnacją.

W takiem obustronnem oczekiwaniu upływały długie miesiące. Na Ignasia nie nalegano, on się nie spieszył, a w tem wydarzył się fakt wprawdzie małoznaczny, a przecież wielką rolę odgrywający w życiu naszego papinkowatego kochanka.

Kolega Ignasia, człowiek żonaty, otrzymał przeniesienie z Błotochodów, a na jego miejsce przysłano adjunkta prosto z igły. Spadł do miasteczka jak z deszczem, a spadł bez... żony.

Panny ledwie nie wysłały adresu dziękczynnego do prezesa. Dwóch adjunktów, a obaj bezżenni, jeden trochę splennik i podłysiały, ale z końmi, drugi jak malowanie — to hojność prawie monarsza.

Zakwitły nowe nadzieje, w ładnych główkach przebiegały nowe myśli. Śmiano się z pospiechu naczelnika, bo nowy adjunkt, Hipolit Lotkiewicz, jakkolwiek zainstalował się po kawalersku w małym pokoiku, bez foteli i luster, jednak nie mógł iść w porównanie z Ignacem. Przystojny jak sam Appolo, przynajmniej w rozumieniu panien w Błotochodach, brał w niewolę serduszka jedno po drugiem. Układnością iście salonową olśniewał, dowcipem i wesołością podbijał sobie wszystkich. W krótkim czasie Hipcio stał się duszą życia towarzyskiego, alfą i omegą gustu i dobrego tonu. Pan Ignacy z francuskiemi meblami i powozikiem poszedł na szary koniec.

Z niecierpliwością oczekiwano teraz oświadczyn Ignasia o Karolinę, bo obawiano się, że panna zwinie chorągiewkę, dawny adorator pójdzie w odstawkę i Hipcio dostanie się pod kuratelę naczelnika. Uknuto więc spisek, aby Hipcia powstrzymać od bywania w domu naczelnikostwa. Tu proszona herbatka, tam wiścik, ówdzie imieniny lub inna familijna uroczystość—i Hipolit zawsze znajdował się w gronie cichych nieprzyjaciół naczelnikówny.

W Karolinie tymczasem widok urodziwego młodziana rozgorączkował wyobraźnię, dawne jej ideały snuły się przed oczyma, domniemany małżonek wyglądał w obec nich jak licha karykatura z jarmarcznego obrazka. Szczęście w objęciach tego ledwie dychającego pod pokrywą pozłoty męża, okazywało się bardzo problematyczne. Hipolit utkwił głęboko w główce i serduszku — należało go kupić za jakąbądź cenę. Czegoż to nie dokaże wola kobiety, szczególnie jeżeli znajduje silne poparcie we wdzięku i wpływowem stanowisku ojczulka. A i naczelnik zdawał się odgadywać skłonności córki, i dokładał starań do zobowiązania sobie młodego adjunkta.

Względy przełożonego w postaci licznych komisyjek posypały się gradem na zdziwionego Hipolita, który dziękował losom, że trafił na powiat, gdzie naczelnik umie uszanować swą godność i nie pospolituje swej osoby po wioskach i polach za błahych kilka złotych. Okoliczność ta zbliżyła Hipolita do rodziny naczelnika. Ku wielkiemu zmartwieniu wielkiego świata w Błotochodach nowa rybka wpadła w sieci zastawione, Hipolit odwidzał zbyt często rodziców Karoliny, a odwidzał tem ochotniej — ile że kolega, którego uważał za zdecydowanego narzeczonego naczelnikówny, nie stawiał opozycji. Karolina rozpromieniona radością, ledwie raczyła patrzeć na Ignasia, którego uważano teraz za piąte koło u wozu, jako straż tylną przydatną na wypadek porażki w centrum wojska.

Zwykle zakochani przed ślubem usuwają się od zgiełku światowego, nie chcą, by profani byli świadkami ich miłosnych gruchań, ale Ignacy nie należał do rzędu kochanków, którzy o szczęściu swem marzą sam na sam, oblani światłem księżyca. Szastanie się Hipcia koło Karolki nie budziło w jego sercu zazdrości, sądził zresztą, że powiatowa panienka nie zna sztuki frymarczenia uczuciami. Zkądby u tej pyzatej Karolinki wzięła się motylkowata natura — myślał zaślepiony, nie wiedząc, zdaje się, że serduszko panieńskie lubi się zwracać jak słonecznik w tę stronę, gdzie więcej światła i ciepła.

Tak rozgrywała się komedyjka, której rozwiązania z niecierpliwością wyczekiwali omyleni w swych rachubach widzowie. Kokieterja Karoliny oburzała pobożne dusze, ojcowie rodzin sarkali na jej samolubstwo i zachłanność — i oni to wzięli na siebie obowiązek wyświecenia niepewności. Kiedy więc na pewnym wieczorku ukazał się Ignacy, zarzucono go pytaniami i żarcikami, posądzając wprost o safandulstwo.

— Zaręczam panu, że szacowny kolega zdmuchnie ci narzeczoną z pod nosa — mówił jeden z mężczyzn.

— Nie dalej jak w moje ręce — odrzekł Ignacy.

— Zanadtoś pan pewny, a jednak jabym nie pozwolił na owo nadskakiwanie. Hoho, trzeba znać takie jagniątka jak Hipolit, bo to wilczki bardzo niebezpieczne.

— Będziesz pan złotym mężem, skoro już przed ślubem potrzebujesz okularów — dorzucił inny.

Te i tym podobne docinki przyspieszyły decyzję. Ignacy zebrał cywilną odwagę i wyjawił swe matrymonjalne zamiary najpierw naczelnikowi. Ten przyjął go niby z radością, prawił coś o zaszczycie, szczęściu i t. p., ale po ostateczną odpowiedź odesłał do córki. Napełniony najlepszemi nadziejami Ignacy wynurzył uczucia swe Karolinie — i dostał najzupełniejszego odkosza.

Teraz dopiero spostrzegł się, że w Hipciu znalazł niebezpiecznego rywala, żałował swej pobłażliwości — ale po niewczasie. Rekuza jednak drasnęła tylko jego dumę, zawiedziona miłość siedziała cichutko w najciemniejszym zakątku jego serca i odtrącony kochanek ani rozpaczał, ani szalał z boleści. Całą sprawę pojmował chłodno, bez szału, bez owych, jak mawiał, fajerwerków miłosnych, więc też i rozwiązanie jej, jakkolwiek nadspodziewane, nie wywarło przygnębiającego wrażenia.

Obrażona duma nie pozwalała mu atoli zamieszkiwać dłużej w Błotochodach. Gniewało go, że dał się wystrychnąć na dudka, że się ośmieszył i dla tego chciał się usunąć z przed oczów sarkastycznej, małomiejskiej inteligencji. Jak na zawołanie znalazła się opróżniona posada przy sądzie obwodowym; Ignacy ją otrzymał i opuścił Błotochody.

Karolina oczyściła sobie teren, naczelnik gdyby był posiadał jaki majątek ziemski, byłby może umyślnie wywoływał spory prowizorjalne, byle tylko dostarczyć adjunktowi komisyjek. Ale Hipolit zmienił teraz taktykę. W chwili, gdy

gospodarstwa, a to przez szereg lat nieograniczony.

Gospodarstwo rolne jest wprawdzie nieco lepsze, wszelako i tu skonstatowano ubytek stu kilkudziesięciu morgów zabranych częścią przez Wisłokę, częścią zaś zagarniętych przez włościan sąsiadów. Nadto folwarki są po większej części wydzierżawione żydom na cały szereg lat, czynsze dzierżawne powybierane naprzód, a dzierżawcy, niemając żadnej pewności jak długo na dzierżawach się utrzymają, wyzyskują rolę jak się da, co z czasem doprowadzić musi do tego, że urodzajne przestrzenie na jałowe zmienić się mogą.

W tym stanie rzeczy Wydział krajowy, któremu fundator w §§. 56. i 58. aktu fundacyjnego Zakładu narodowego imienia Ossolińskich poruczył bezpośredni nad fundacją dozór, widział się spowodowanym powziąć następującą uchwałę:

Na mocy art. 2. dodatkowego aktu fundacji dtto Wiedeń 28. października 1824. z napisem „Oświadczenie względem Rakowca“ udać się do c. k. Sądu krajowego we Lwowie z żądaniem zawieszenia kuratora ekonomicznego p. Antoniego Broniewskiego w sprawowaniu administracji dóbr Zakładowych i ustanowienia nowego zarządcy, któryby z dochodów dóbr po opędzeniu kosztów administracji opłacał przedewszystkiem należną Zakładowi rentę i pokrywał wydatki potrzebne na przywrócenie gospodarstwa do dobrego stanu, pozostałą zaś resztę dochodów wydawał do rąk kuratora.

Podanie to wniósł Wydział krajowy wspólnie z kuratorją literacką Zakładu narodowego imienia Ossolińskich i z reprezentami potomności Fundacji Ossolińskich Stanisławem Starowiejskim i Stefanem br. Zamoyskim dnia 26. października 1886 r. do LW. 61.338 do c. k. Sądu krajowego we Lwowie.

W powyższem podaniu upraszał Wydział krajowy, aby c. k. Sąd krajowy w myśl art. 2. dodatkowego aktu Fundacji pod napisem „Oświadczenie względem Rakowca“ z daty „Wiedeń, 28. października 1824“ zechciał zawiesić kuratora ekonomicznego p. Antoniego Broniewskiego w sprawowaniu funkcji administratora dóbr do Zakładu narodowego Ossolińskich należących i ustanowić z ramienia swego nowego administratora, któryby z dochodów dóbr po opędzeniu niezbędnych wydatków uiszczał przedewszystkiem należną zakładowi Ossolińskich rentę i pokrywał koszta przywrócenia gospodarstwa do dobrego stanu, resztę zaś dochodów wydawał do rąk kuratora ekonomicznego p. Antoniego Broniewskiego.

Zarazem upraszał Wydział krajowy, ażeby c. k. Sąd krajowy z mocy przysługującego sobie nad dobrami fidejkomisowemi władzy, zechciał pozawierane przez kuratora ekonomicznego kontrakty dzierżawne uznać na mocy §. 29. ustawy „głównej“ jako „uciążliwe dla następców“ a przeto nieważne i upoważnić administratora do zawarcia nowych, korzystniejszych kontraktów zastrzegając sobie ich zatwierdzenie.

Wreszcie przedstawił Wydział krajowy c. k. Sądowi krajowemu na administratora dóbr Zakładowych hr. Witołda Łubieńskiego, właściciela dóbr Zassów, na którego tak kuratorja literacka jak i reprezentanci potomności się zgodzili.

Korespondencje.

Bukareszt 17. listopada.

(Władze rumuńskie w obec poddanych Austro-Węgier.)

Donoszę wam o jaskrawym fakcie samowoli i nadużycia, którego świeżo dopuścił się jeden z rumuńskich prefektów prowincjonalnych, w obec naszego rodaka, a poddanego monarchji austro-węgierskiej, choćby ze względu na to, iż sprawa ta oparła się o austro-węgierskie poselstwo w Bukareszcie i co więcej, dla pouczenia tych rodaków naszych, którzy w idealnych barwach przedstawiać zwykli wrzekomo arcypomyślne stosunki egzystencji naszych polskich tułaczów wśród obczyzny wołoskiej. Pozwólcie tedy, że rzecz całą opiszę genetycznie, na podstawie udokumentowanego podania, które temi dniami nadeszło do tutejszego posła austrjackiego.

P. Edward Bodyński, brat notarjusza (podobno ze Złoczowa), przebywa wraz z żoną od r. 1883 w granicach Rumunji, mianowicie w mieście Tergu Niametz, zaopatrzony w legalny paszport c. k. Starostwa w Suczawie. Mając tam szwagra p. Józefa Kercla, zamożnego kupca i przemysłowca, obecnie naturalizowanego obywatela rumuńskiego, a byłego poddanego austro-węgierskiego, pełni u niego obowiązki buchhaltera i zastępcy kasjera. Owoż według ustaw rumuńskich, każdy obcy poddany deponuje swój paszport w dotyczącej prefekturze, a w zamian otrzymuje kartę wolnego pobytu w królestwie, tz. *bilete de libera petrecera intara*. Tak uczynił również p. Ed. Bodyński, składając paszport swój i żony w król. prefekturze w Piatra. Oczywiście z chwilą wygaśnięcia paszportu, należy odebrać go, kartę pobytu w zamian zwrócić i postarać się u swojego Rządu o odnowienie. Odpowiednio do tego postąpił także p. B. i wkrótce uzyskał od c. k. Starostwa w Suczawie nowe paszporta, datowane 28 października rb. l. 3783 i 3784, które znów w myśl przepisów rumuńskich, wydrukowanych na odwrotnej stronie każdego *bilete de libera petrecera* należy wymienić w ciągu 30 dni na rumuńskie karty pobytu.

W niniejszym wypadku obowiązany był pan B. uczynić to do 28. bm., a nie chcąc tego terminu zaniedbać, nosił nawet obydwa paszporty przy sobie, aby w oznaczonym czasie do prefektury w Piatra je odesłać. Tymczasem cóż się dzieje! Oto na 14. bm. były w całej Rumunji rozpisane wybory gminne. Szwagier p. Bodyńskiego, p. J. Kercel, posiadający jako obywatel tego kraju prawo do głosowania, a jako jedna z najwybitniejszych osobistości w T. Niametz, wybrany już poprzednio członkiem Rady gminnej (*Consilium comunal*), zajmował się rozpisanemi wyborami gorliwie, w którym to celu miewał liczne konferencje z wielu obywatelami miejscowymi. Dodać jeszcze należy, że uformowały się były dwie partje: jedna ciesząca się całą życzliwością i poparciem prefekta z Piatra p. Nicu Albu; druga oczywiście nie zażywająca tych względów i na każdym kroku przez prefekturę szykanowana, a do której niestety i p. Kercel się zaliczał, będąc nadto jeszcze jej głową widomą. Owoż na kilka dni przed dniem wyborów, przybył prefekt Albu umyślnie z Piatra do T. Niametz, aby raz jeszcze paktować z szefem przeciwnego stronnictwa, p. Kerclem, z którym do tej pory żył nawet w dość przyjaznych stosunkach. Atoli p. Kercel nie mógł żadną miarą zgodzić się na listę kandydacką pana prefekta, co doprowadziło tego ostatniego do takiego rozdrażnienia, że zapominając o powadze swojego stanowiska urzędowego, rzucił panu K. wprost w oczy pogróżkę: „Poczekaj bratku... ani ci się śniło nawet, co ja ci zrobię za to!...“ Rozstali się i prefekt powrócił natychmiast do Piatra (siedziby prefektury okręgowej), zkąd niezwłocznie tej samej nocy wysłał do T. Niametz oddział wojska.

Nazajutrz — jak się okazało — oddział ten miał spełnić ową pogróżkę prefekta. Idącego bowiem z biura do domu o godzinie południowej p. Bodyńskiego obskoczyli z dobytą bronią nastawieni w zasadzce na ulicy *Strada Mare* ci żołnierze i uwięzili go nie pozwalając nawet udać mu się na chwilę do pomieszkania, aby przynajmniej uwiadomił rodzinę o swoim losie. Przygotowanym wozem powieziono go następnie pod eskortą wojskową do Piatry, gdzie dopiero po spisaniu protokołu i skonstatowaniu faktu, iż legalne paszporty posiadał, wypuszczono pana B. na wolność, z tem jednak zastrzeżeniem, że o każdej zmianie miejsca pobytu winien zawiadomić Policję. Wyszło tedy na jaw, że gwałtu tego dopuścił się prefekt Albu chcąc się zemścić na niepowolnym mu p. Kerclu, uczynił to zaś pod pretekstem, że tenże jako obcy poddany nadto bez paszportu — wrzekomo mięszał się do akcji wyborczej. Rzecz naturalna, że p. Bodyński nie zaniedbał wnieść zażalenia do austr. posła w Bukareszcie, aby za tego rodzaju gwałt publiczny dokonany na poddanym obcym, centralne władze rumuńskie swojego urzędnika do surowej odpowiedzialności pociągnęły. Wszyscy zaś wyglądamy z niecierpliwością postanowienia c. k. posła w tej mierze i satysfakcji Rządu rumuńskiego, która w tym wypadku panu B. słusznie się należy — w przeciwnym bowiem razie, bacząc na przysłowie, iż *exempla trahunt* — mogliby austro-węgierscy poddani niejednokrotnie na gorsze jeszcze nadużycia i samowolę być narażeni.

Delegacje wspólne.

Buda-Peszt 20. listopada. Przed walnem posiedzeniem Delegacji przedlitawskiej, zebrała się komisja budżetowa. Na wstępie wniósł dr. Sturm w imieniu mniejszości, ażeby celem pożądanego z pewnością ze wszystkich stron porozumienia się względem ogólnej części sprawozdania o etacie Ministerstwa spraw zagranicznych, odbyła się przed urzędowem posiedzeniem komisji prywatna konferencja wszystkich jej członków, albowiem mniejszość spodziewa się, że tym sposobem możnaby zmienić zwroty lub wyrazy sprawozdania, na ktoreby się ona nie pisała, tak iżby ostatecznie cała komisja jednomyślnie przyjęła sprawozdanie, na czem mniejszości jak najbardziej zależy.

P. Hausner ze stanowiska większości poleca gorąco wniosek Sturma, a gdy go poparł także sprawozdawca hr. Thun, zarządził przewodniczący hr. Falkenhayn posiedzenie poufne, a trzej ministrowie wspólni, tudzież nienależący do komisji delegaci salę opuścili.

Na tej poufnej konferencji poczyniono w sprawozdaniu niektóre tylko zmiany stylistyczne, poczem znowu zarządzono posiedzenie urzędowe.

Hr. Thun odczytał polityczną część sprawozdania, wynurzającą hr. Kalnoky'emu zaufanie Delegacji, którą wśród oklasków jednomyślnie przyjęto.

Hr. Kalnoky oświadczył: „Muszę wynurzyć moje zupełne zadowolenie z jednomyślności, którą właśnie p. przewodniczący skonstatował. W sprawie, w której o powagę i stanowisko monarchji na zewnątrz chodzi, jestto dla ministra spraw zagranicznych rzeczą arcyważną, iż mu co do celów i zadań naszej polityki na taką jednomyślność liczyć wolno. Nie mogę jak tylko dziękować za takie cenne wzmocnienie i poparcie moich usiłowań.“

Wypadki na Wschodzie.

Do *Publ. Blät.* donoszą z Pesztu: Kalnoky porozumiał się ztąd z gabinetami berlińskim, londyńskim i rzymskim w ten sposób, iż obecnie Austro-Węgry, Niemcy, Anglja i Włochy przedłożą reszcie mocarstw, które podpisały traktat berliński, identyczny projekt, aby kwestja wschodnio-rumelskiego statutu uregulowaną została przed rozwiązaniem kwestji wyboru księcia. Ta akcja Kalnoky'ego dąży do tego, aby rejencji zofijskiej umożebnić zwołanie nowego Sobranja, któreby także i przez Rosję zostało uznane i mogło przystąpić do wyboru księcia. Jako kandydata Rosji wymieniają tu tak teraz, jak i dawniej, księcia Mingrelji.

* * *

Nordd. Allg. Ztg. poświęca odjazdowi Kaulbarsa następującą krótką wzmiankę: „Z odjazdem Kaulbarsa z Sofji skończy się okres odrębnej akcji (Sonder-Action), w którym pod względem zamącenia stosunków zdziałano wszystko, co tylko było możliwem.“

* * *

Z Wiednia donoszą że doniesienia o zamierzonej konferencji dla uregulowania kwestji bułgarskiej są zbyt przedwczesne. Obecnie nie ma jeszcze w tym kierunku nic pewnego. Doniesienia o stanowczem i powszechnem przyjęciu kandydatury ks. Mingrelji są również przedwczesne. Kandydatura ks. Mingrelji będzie zapewne ostatecznie przyjętą, ale nie bez poprzednich ustępstw ze strony Rosji w sprawie rozwiązania kwestji bułgarskiej.

* * *

Do *Sonn- u. Montags-Ztg.* donoszą z Odesy: Naczelnik miasta wezwał szefa policji, aby tenże w jak najkrótszym czasie przedłożył listę tych osób, któreby w razie ewentualnego zwołania pospolitego ruszenia mogły być zamianowane oficerami.

KRONIKA.

Lwów dnia 23. listopada.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, będzie we czwartek d. 25. bm. na audjencji u cesarza w zamku królewskim w Buda-Peszcie. — W niedzielę po południu opuścił Lwów p. Józef Jasiński, udając się do Krakowa w celu objęcia prezydjum tamtejszego Sądu krajowego. Na peronie żegnało prezydenta liczne grono towarzyszów zawodowych i przyjaciół

Nekrologja. Witołd Miniewski zmarł — jak donosi *Kurjer Warszawski* — w Ławitach, w Królestwie Polskiem, d. 19. bm Był on dawniej właścicielem słynnego majątku Kutno.

Kalendarz. Środa (24.): Jana od krz. — Dorosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 27, zachód o godz. 4 min. 8.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. P. Jacek Malczewski, twórca wielu obrazów pierwszorzędnej wartości, zaręczył się w tych dniach w Krakowie z panną Gralewską, córką p. Fortunata Gralewskiego.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorami oficjałów: Gornickiego Apolinarego, Więckowskiego Lub. Prusa i Świtalskiego Erazma. Asystentami mianowani zostali praktykanci: Rudolf Rudolf, porucznik p. p., Lenczyński Józef, Zebrowski Wacław, Ostaszewski Apolinary, Młodzianowski Adam, Foka Michał, König Karol, Terech Andrzej, Schreiber Aleksander, Nowosielski Władysław, Dobrowolski Włodzimierz, Nachtlager Jakób, Grabowski Jan, Dawidowski Marjan, Borkowski Kazimierz, w końcu ekspedytorowie: Siatecki Ignacy, Benda Karol, Brzeziński Bronisław, Chlebowski Grzegorz, Dębicki Łucjan, Jawecki Emil, Jurkiewicz Ignacy, Kędzierski Antoni, Lonkiewicz Antoni, Mekler Józef, Paszkowski Alfred, Pietrusiewicz Juljan, Prinz Ignacy, Rogosz Zygmunt, Romanowski Michał, Steczkowski Stanisław, Weingarten Zenon.

W sprawie stręczenia sług za pośrednictwem Szkoły dla sług zechcą interesowani zgłaszać się osobiście do Dyrekcji tejże Szkoły (Ratusz III. piętro) w niedzielę od godziny 3. do 5. i we środę od 3. do 4. Pisemnie zaś przesyłać można zgłoszenia w każdym czasie pod adresem: „Dom opieki dla sług — ul. Ochronek l. 6.“

Z kolei Państwowej. Z dniem 1-go grudnia zmieniony będzie rozkład jazdy między Lwowem a Stryjem. Mianowicie pociąg mięszany l. 852, wychodzący obecnie ze Lwowa o godzinie 12-tej (lwowski czas) w nocy, nie będzie nadal kursował, natomiast zaprowadzony zostanie pociąg mięszany l. 854, wychodzący ze Lwowa o godzinie 7-mej minut 27 rano (lwowski czas). Bliższe szczegóły tej zmiany oznajmią dotyczące plakaty.

Odznaczenie. Głównodowodzący w Krakowie, ks. Windischgrätz, odznaczony został przez cesarza wielką wstęgą orderu żelaznej korony.

Poszukiwanie rodziny. Z kraju Utach w Ameryce zgłosił się do Krakowa listownie p. Karol Urbanus Locander, którego rodzina z początkiem bieżącego stulecia mieszkała w Polsce na północ od Krakowa. Prawdopodobnie był to dziad, lub pradziad piszącego, którego nazwisko również mogło wśród obcych uledz pewnej zmianie. Gdyby kto wiedział o tego nazwiska rodzinie, lub jakichbądź bliższych lub dalszych krewnych, zechce donieść wspomnionemu powyżej poszukiwaczowi rodziny, pod adresem, który Redakcja *Czasu* udzielić może, a za wyjaśnienie uczynione pod tym względem, obiecuje p. Karol Urbanus Locander dość hojne wynagrodzenie.

Złodzieje w samotrzasku. Onegdaj o godzinie 11. w nocy dwóch najniebezpieczniejszych złodziejów lwowskich, Leiba Halpern i Wolf Rosner, za pomocą wyłamania drzwi dostali się do magazynu sukien damskich Chaima Staubera przy ulicy Halickiej l. 3. Magazyn ten znajduje się na czwartem piętrze i zawiera przeważnie płaszcze damskie. Złodzieje, dostawszy się do środka, zabrali 12 płaszczów, które spakowali razem do worka. W chwili, gdy już się mieli ze zdobyczą ulotnić, wyszedł z mieszkania swego pomocnik handlowy, Izrael Barth, chcąc zejść na dół. Na schodach 3. piętra poczuł pod nogami jakiś twardy przedmiot, który nagle się poruszył. Barth narobił krzyku, zbiegli się lokatorzy i okazało się, że ową bryłą ruchomą jest znany złodziej Halpern. Sprowadzona policja wyszukała jeszcze drugiego amatora cudzej własności, Rosnera, który ze strachu szukał schronienia aż w kloakach. Worek z płaszczami znaleziono w sieniach na trzeciem piętrze. Sprawcy usiłowanej kradzieży dostali się do kamienicy przed zamknięciem bramy, a po zgaszeniu światła w sieniach mogli bezpiecznie przeprowadzić złodziejską manipulację. Jak się następnie z przeprowadzonego przez komisarza policji p. Engla śledztwa okazało, Halpern był kilka razy poszlakowany o kradzież, z powodu jednak braku dowodów, został uwolniony; natomiast Rosner zna doskonale więzienia lwowskie, gdzie też pobierał lekcje eskamoterstwa. Zachodzi również podejrzenie, że Halpern jest sprawcą licznych kradzieży, popełnionych w ostatnich czasach i że skradzione rzeczy wysłał do swego krewniaka, zamieszkałego w Rosji.

Jeszcze „tingl-tangle“. Nie ma dnia, abyśmy nie otrzymali kilka listów z żalami i skargami na nocne spelunki, zwane „tingl-tanglami“. Oto donoszą nam mieszkańcy ulicy Fredry, że co noc niepokojeni są krzykami i awanturami, jakie wyprawiają stali goście znajdującego się tam przybytku „nowej sztuki“. Podobne rzeczy odbywają się na ul. Zamarstynowskiej, którą „artystki“ obrały sobie za miejsce zamieszkania. Pewien ojciec rodziny nie bez powodu prawdopodobnie pisze do nas list, w którym w ten sposób kończy swoje skargi: „Gdy ck. policja przekona się o moralności tej germańskiej czeredy, należy się spodziewać, iż nie zechce jej tolerować we Lwowie“. Jeszcze raz więc zwracamy się do władzy bezpieczeństwa z żądaniem, aby zechciała wglądnąć w tę sprawę i zarządzić, co leży w jej mocy.

Szczerość zwyciężyła. Młodzieniec pewien, niezbyt świetnie uposażony, zakochał się w córeczce bogatych rodziców i pozyskał serce swego ideału; zachodziła tylko trudność w pozyskaniu zezwolenia ojca, który zresztą kandydata na zięcia wcale nie znał. Plan obmyśliła panna. Wiedząc, że ojciec bardzo lubi ludzi otwartych i szczerych, doradziła wybranemu, by się odważył przedstawić się ojcu i bez ogródki oświadczył swe zamiary, pamiętając, aby na wszelkie pytania odpowiadać tylko prawdę bez ogródek. Stało się według tego. Młodzieniec zjawił się u papy ukochanej. — Czego pan sobie życzysz? — zapytano go po krótkiej rekomendacji. — Otwarcie mówiąc, ręki pańskiej córki. — Tak?... A masz pan majątek? — Otwarcie mówiąc, nie. — Więc długi? — Nieinaczej. — A ile? — Około ośmiuset guldenów. — A może i frak, w którym tu przyszedłeś, wynajęty? — Niestety! — Papa, widząc skruszoną minę młodego człowieka, nie mógł powstrzymać uśmiechu. — Wiesz pan, że oryginalny z pana konkurent. — Cieszy mnie uznanie Pańskie... Papa zaczął się śmiać na dobre. — A córka moja zgadza się? — Otwarcie mówiąc, to ona mnie przysłała do pana. — Myślicie więc żyć z tego, co ja wam udzielę?... — Z największą przyjemnością, gdyż ja sam... — A no, zobaczymy. — Przywołana córka potwierdziła zeznania konkurenta. — No, no... nic nie szkodzi, kiedy moja córka cię kocha, to jakoś to będzie. — To mówiąc, ojciec poszedł do kasy ogniotrwałej, a wyjąwszy ośm większych papierków, wręczył je szczeremu młodzieńcowi. — Masz, zapłać przedewszystkiem długi, a wieczorem przyjdź na herbatę, to pomówimy o reszcie... Tylko pamiętaj, jeżeli będziesz kiedy córkę za mąż wydawał, uważaj, żeby pierwsze poznanie przyszłego zięcia taniej cię kosztowało.

Niepowołany myśliwy. W Woli Dołhołuckiej, powiatu stryjskiego, dnia 18. bm., włościanin Andruś Hutnikiewicz, strzelił na polowaniu do sarny tak nieszczęśliwie, że zamiast zwierza, ugodził stojącego w pobliżu Oleksę Baniasa, włościanina z wymienionej gminy, który wskutek odniesionych ran tego samego dnia życie zakończył. Śledztwo sądowe zarządzono.

Okropny zakład. Robotnik kolejowy Błażej Michalik ze Swoszowic, powiatu grybowskiego, założył się o 20 zł. z Józefem Migaczem w szynku Hersza Klaftera w Grybowie, że wypije odrazu pół litra wódki i pół litra rumu, które mu Migacz zapłacił. Wypiwszy rzeczywiście te trunki, nieszczęśliwy padł na ziemię i mimo pomocy lekarskiej we dwa dni zakończył życie. Wypadek ten jest przedmiotem śledztwa karnego.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 22. listopada. Skradziono kilkadziesiąt białych chusteczek, około 12 serwet, tyleż męskich i dziecinnych koszul, i nowy fartuch od powozu wart. 15 zł. — Zgub. 4 tomy Szujskiego Historji, 2 tomy Rozprawy naukowe Libelta stampigl. Władysław Kozłowski, jeden tom Bolesław Chrobry Szajnochy i trzy ty Wojcickiego. — Znalez. los przemyskiej loterji fantowej Ser. 81 Nr. 8050, damski kałnierz skunkowy i nowy parasol jedw.

Radziechów 21. listopada. W niedzielę dnia 28. listopada odbędzie się tutaj w sali szkolnej, jako 31. rocznicę zgonu Adama Mickiewicza ku uczczeniu jego pamięci Wieczorek muzykalno-daklamacyjny.

Dochód ze sprzedaży biletów przeznaczył komitet na fundusz dla ratowania ziemi polskiej pod zaborem pruskim. Korespondencja w sprawie Wieczorku przyjmuje p. Z. Więckowski, tutejszy notarjusz.

Na program Wieczorku składa się 8 numerów, a mianowicie: 1. Słowo wstępne. 2. Fortepian: „Szumki“ Zawadzkiego. 3. Deklamacja I. 4. Odczyt: Felicja z Wasilewskich Boberska. 5. Fortepian: Chopin. Rondo op. 1. c-moll. 6. Deklamacja II. 7. Fortepian: Moniuszko. Polonez z „Halki“. 8. Zakończenie. Kornel Ujejski.

Początek o godzinie 6.

Ropczyce 21 listopada. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie tutejszej czytelni ludowej w obecności komisarza rządowego p. Prohaski, ks. dra Krysiaka, proboszcza, ks. Jana Mleczko, wikar., p. Wagnera, sekretarza gminnego, nauczyciela miejscowej szkoły, tudzież kilkudziesięciu mieszczan ropczyckich.

Z Cieszyna. Prezydent hr. Merweldt przybył tu w sobotę i konferował ze starostą, następnie odwidził marszałka krajowego hr. Larischa w Karwinej.

Ks. dr. Józef Bulowski, proboszcz z Łąk, otrzymał 15. bm. inwestyturę na probostwo w Zebrzydowicach. Administratorem w Łękach zamianowano ks. proboszcza Brodzkiego ze Stonawy.

Śmierć małżonki węgierskiego powieściopisarza Maurycego Jokaja, Róży z domu Laborfalvi, wywołała w całych Węgrzech głębokie współczucie, które znajduje swój wyraz w licznych telegramach i listach kondolencyjnych. Z Gödöllö odebrał Jokaj następujący telegram: „Spełniam smutny obowiązek pocieszając Pana w imieniu jego apostolskiej mości, który z prawdziwem współczuciem dowiedział się o nieszczęściu, jakie Pana dotknęło. Stefan Papay.“ „Z powodu bolesnej straty pospieszam z polecenia królowej wyrazić Panu jej współczucie. Nopcsa.“

Arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką wystosowali z Laxenburga telegram tej treści: „Przyjm Pan nasze najserdeczniejsze współczucie w obec wielkiego nieszczęścia, jakie cię spotkało. Rudolf i Stefanja.“ Z całego kraju odbiera Jokaj liczne dowody współczucia, tak od osób pojedynczych, jako też od miast i korporacyj.

Z Ameryki. Arthur, były prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, zmarł w 56 roku życia. Urodzony z ojca kapłana sekty Babtystów, studjował prawo, w roku 1850 był już adwokatem w Nowym Jorku — w czasie wojny w latach 1861 do 1865 jako jeneralny inżynier, położył zasługi przy umundurowaniu i uzbrojeniu armji. Grant mianował go kontrolorem naczelnym portu nowojorskiego, z powodu jednak nieporządków został usunięty. W roku 1880 wybrany został na wice-prezydenta, a po śmierci Garfielda sprawował urząd prezydenta Unji.

Grono Polaków w Chicago zamierza założyć w tem mieście polską gazetę codzienną. W obec poważnej liczby rodaków naszych za oceanem, jak niemniej w obec wzmagających się z dniem każdym interesów polskich w Ameryce, pismo takie miałoby niewątpliwą racje bytu i mogłoby sprawie polskiej wielką przynieść korzyść.

Polacy na obczyźnie. Na północ od Akkrah, w bliskości osady Salaga w Afryce, zamordowanym został przez czarnych misjonarz polski Suffczyński. Młody kapłan kształcił się w Paryżu, zkąd był rodem.

Strachy u Bismarka. „U księcia Bismarka pokutuje — tak piszą do hamburskiej *Reformy* z Friedrichsruh. Podobno leśnictwo księcia kanclerza, pod Friedrichsruh leżące, a zamieszkałe przez leśniczego Helmersdorfa, stało się widownią nadzwyczajnych zjawisk. Zaczęło się od pukania i stukania, następnie pokazywały się płonące miecze, dzidy itp., co naturalnie zapowiada „bliską wojnę“. Co wieczór gromadzi się tam około 600 do 800 chłopów, którzy w żaden sposób rozejść się nie chcą. Największą korzyść mają z tego sąsiednie szynkownie, w których od rana do późnej nocy pełno zabobonnego chłopstwa. Powtarza się to już od dwóch tygodni, a ciekawych spektatorów coraz więcej. Coby też powiedziano, gdyby się to działo „in der Polackei?“

Adelina Patti ruszyła znów w drogę do Ameryki. Przedsiębiorcy tej wyprawy wybudowali dla *divy* osobny pociąg, składający się z kilku wagonów. Każdy koncert składać się będzie z dwóch części. Pierwsza stanowić będzie właściwy koncert, drugą wypełni wykonanie jakiej opery. Wagon, przeznaczony dla *divy*, jest „domem“ na kołach. Składa się z sypialni, jadalni, salonu muzykalnego, łazienki, kuchni i pomieszczenia dla służby. Patti jedzie z całym personalem i z własną orkiestrą. Weźmie ona za sześciomiesięczną włóczęgę 30.000 funtów.

Cumberlandowi, odgadywaczowi cudzych myśli, przybył konkurent w spodnicy, w osobie panny Łucji de Gentry. Dama ta produkuje się obecnie w Wiedniu i olśniewa nietylko zręcznością w swojej sztuce, lecz także pięknością.

Kokaina, o której mniemano, że będzie antydotem przeciw morfinie, okazała się równie szkodliwą jak druga. Dowiódł bowiem dr. Erlenneger, dyrektor zakładu dla chorych na nerwy w Bendorfie nad Renem, że kokaina działa bardzo niedobrze na ciało. Utrudnia ona oddechanie, wywołuje chudnięcie, w końcu sprowadza obłąkanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** Przedstawienie wczorajsze, dane w celu utworzenia funduszu na konkurs dramatyczny im Jana Dobrzańskiego, nie powiodło się zbytnio ani pod względem artystycznym, ani też materjalnym. Program wieczoru składały: z nowości wodnista jedno-aktówka pani Ulanowskiej „Byle nie panna“ i wyborna w oryginale, lecz fatalnie zlokalizowana komedyjka Labiche'a „Zaślubiny z przeszkodami“. Braki te wynagradzała po części wyborna gra artystów, która zrobiłaby wrażenie jeszcze bardziej pomyślne, gdyby role były lepiej umiane. Bardzo dobrze odegrana fraszka Fredrowska „Świeczka zgasła“, w której wykonaniu wzięli udział pani Nowakowska i pan Kwieciński, stanowiła jedyny punkt jasny dramatycznej części programu.

Na część muzyczną złożyły się: „Marja“, symfonja p. Baczyńskiego, obraz trzeci z „Opo-

---

zwycięztwo przechylało się najzupełniej na jego stronę, gdy tylko potrzebował rękę wyciągnąć, a jużby zdobył mirtowe laury, opuścił stanowisko. Stosunków wprawdzie nie zrywał, lecz widocznem było, że stara się o przyzwoite wycofanie. Karolina traciła głowę, serduszko biło niespokojnie, odwrót usprawiedliwiała w oczach swoich nawałem zatrudnień tak biurowych jak i domowych Hipolita, który z gorączkowym pospiechem urządzał familijne mieszkanie, ale dla kogo? oto pytanie, które spędzało sen z pięknych oczek.

Wtem pewnego przedpołudnia przyszedł Hipolit do swego naczelnika i prosił o dwutygodniowe uwolnienie od zajęć kancelaryjnych.

— Pan wyjeżdża? szkoda, bo właśnie mieliśmy zamiar urządzenia zabawy na dochód polskich wygnańców, — rzekł naczelnik.

— Bardzo żałuję, że nie przyłożę ręki do zabawy z tak szlachetnym celem, lecz daleko ważniejsze sprawy powołują mnie do rodziny.

— Będziemy pana oczekiwali z niecierpliwością.

— Sądzę, że będę miał zaszczyt widzenia się z panem naczelnikiem jeszcze przed upływem urlopu.

— Im prędzej pan wróci, tem większą przyjemność nam sprawi. Stałeś się pan naszem powietrzem, prawie żyć bez niego nie możemy.

— Bardzo jestem obowiązany za tę pochlebną opinję i właśnie dla tego mam nadzieję, że pan naczelnik nie odmówi memu zaproszeniu na wesele.

— Na we-se-le? — zapytał zdziwiony naczelnik.

— Tak jest. Na moje wesele, które odbędzie się w sobotę.

Naczelnikowi pociemniało przed oczyma.

— Ależ to nowina wcale niespodziewana — rzekł po chwili.

— Byłem narzeczonym jeszcze przed przybyciem do Błotochodów, musiałem atoli uścielić gniazdeczko. Dzisiaj mogę już wprowadzić do niego moją panię.

— A winszuję, z całego serca życzę pomyślności — odrzekł naczelnik, siląc się na spokój. — Na zaproszenie nie mogę panu jeszcze stanowczo odpowiedzieć.

— On sobie słał gniazdeczko, a ja, stary.... dostarczałem mu piórek do tego posłania, a to fatalne! — mówił do siebie, gdy Hipolit odszedł.

— Był narzeczonym i bywał u nas, i rozkochiwał Karolcię, to niegodziwie — myślał naczelnik w pierwszej chwili, później jednak biorąc ten zarzut pod uważną krytykę, zobaczył, że Hipolit nie dopuścił się czynu niehonorowego. Bywał, bo go zapraszano, bawił się z Karolką, bo tak grzeczność nakazywała, a o zaręczynowym pierścionku nie wspominał, bo nikt go nie pytał.

Stroskany ojciec nie miał odwagi do zakomunikowania tej hiobowej wiadomości córce, ciężar ten złożył na barki żony. Macierzyńskim też tylko pieszczotom udało się ukoić zranione serce Karolki, którą jedno słowo strąciło z wyżyn wymarzonego szczęścia. Kto wie, czyby teraz skołatanej główki nie oparła z ochotą na ramieniu wzgardzonego Ignasia, ale Ignaś już i zapomniał o rusałce z Błotochodów.

Któż opisze teraz radość w obozie nieprzyjaciół Karoliny? Klęska jej była dla tamtych tryumfem.

Po dwóch tygodniach Hipolit wrócił z młodą żonką.

* * *

W parę lat po opisanych wypadkach w mieście obwodowem, niezbyt odległem od Błotochodów urządzano bal prawników, na który i Hipolit z żoną pojechał.

Na sali spotkał się z Ignacym, który cieszył się już tytułem sekretarza Rady.

— Witam pana kolegę. Wieki, wieki, jakeśmy się nie widzieli. Pan zawsze zajęty komisyjkami? — mówił Ignacy.

— Oho! minęły złote czasy. Naczelnik sam jeździ, a wybiera sobie najlepsze.

— Poróżniliście się?

— Boże uchowaj, ale jestem żonatym.

— I nie zięciem naczelnika.

— Poznawszy pannę Karolinę, nie byłem już wolnym.

— A toś im pan figla wypłatał! Oni liczyli na pana, jak na Zawiszę; inaczej dzisiaj byłbym już żonkosiem.

— Panna Karolina jeszcze wolną.

— Żałuję, bardzo żałuję... no, ale człowiek raz głupstwo robi. Bardzo mi wygodnie w kawalerskim stanie i nie myślę go porzucać.

— Rzecz gustu, każda liszka swój ogon chwali.

— Szczególnie, kiedy rzeczywiście ładny. Chodźmy na lampeczkę.

Dawni rywale wziąwszy się pod rękę przeszli do bufetu. Nie nagabywał ich już żaden ojczulek, bo wiedziano, że jeden i drugi straceni dla ludzkości. Hipolit żonaty nie mógł budzić niczyich sympatyj, Ignacego znano jako nieprzejednanego wroga małżeństwa w ogólności.

wieść Hoffmana", wykonany ze zwykłą starannością przez panią Skalską i p. Florjańskiego, wreście występ panny Porth w wyjątkach z „Fausta" i „Cyrulika sewilskiego". Debiutantka rozporządza dość silnym mezzo-sopranem o skali mniej więcej wyrównanej, jakkolwiek w niższych tonach daje się czuć pewne braki.

Smak artystyczny i wcale dobra deklamacja, które to zalety przebijały się tak w wykonaniu ballady Gounoda, jak i koloraturowej arji Rozyny, złożyły się na wrażenie korzystne dla panny Porth, witanej nader życzliwie przez publiczność.

Teatr zaledwie w trzeciej części był zapełniony.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek: „Izrael na puszczy," obraz dramatyczny Łętowskiego.

Jutro w środę: „Paryżanin," komedja Gondineta.

We czwartek: „Baron cygański."

W piątek: „Zosia Przybylanka," komedja hr. Skarbka (po raz pierwszy).

W sobotę: „Don Cesar," operetka Dellingera (po raz pierwszy).

„Praktyczne wzory rysunkowe" Ksaw. Pilatego — Warszawa. Zeszyt I. Serja I. Znany rysownik nasz i wzorowy ilustrator rozpoczął pod powyższym tytułem nader pożyteczne wydawnictwo, z którego pierwszy zeszyt mamy przed sobą. Zawiera on 16 tablic z figurami, będzie [illegible] elementarnych rysunkowych. Pomijając nawet ten wzgląd [illegible], wydawnictwo p. Pillatego, jako polskie, powinno u nas wyprzeć liczne tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, [illegible] Z tych powodów zalecamy je gorąco nauczycielom rysunków w szkołach ludowych. Wyrażamy również nadzieję, że krajowa Rada szkolna, mając przedewszystkiem na oku prawdziwą wartość tego wydawnictwa, ze swej strony także poprze je i nauczycielstwu zaleci.

„O działaniu, wartości terapeutycznej i użyciu nowej soli karlsbadzkiej, wraz ze stosunkiem jej do karlsbadzkich wód gorących" — napisał dr. W. Jaworski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozprawa ta — napisana po niemiecku — zawiera kliniczno-eksperymentalne badania na klinice uniwersyteckiej [illegible] prof. Korczyńskiego i była wydrukowana w [illegible] dr. Wittelshöfera *Wiener Medic. Wochenschrift.* Obecnie wydał ją Dr. Jaworski w osobnej odbitce w Wiedniu.

Operetka Wagnera, jedyna jaką napisał, *La Descente de la Courtille*, ma ujrzeć światło kinkietów w paryskim Wodewilu. Mistrz muzyki przykładał [illegible] tego utworu karjerę swoją rozpoczął.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków czynnych lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się w poniedziałek dnia 29. listopada o godzinie 7. wieczorem w własnym lokalu przy ul. Grodzickich 1. 4 na I. piętrze.

Z izby sądowej.

Warszawa 19. listopada.
(Złoty interes).

Ofiarą oryginalnego szalbierstwa padł st. konduktor kolei warszawsko-wiedeńskiej, p. S[illegible]; podajemy opis tego wypadku, dla przestrogi łatwowiernych.

Przed dwoma laty poznał on w drodze pewnego pasażera, który przedstawił się za Ludwika Lubelskiego i dowiedziawszy się, że p. Świerszewski posiada nieco zaoszczędzonego grosza, zaproponował mu handlowanie do spółki [illegible] — dodajemy, że handel taki jest prawem zakazany. Zrazu napotkał opór, wreszcie rzekomy Lubelski — był to bowiem ukrywający prawdziwe nazwisko, Lejba Censor z Galicji, — umiał więc wmówić, iż będzie to istotnie [illegible]. Jakoż, p. Świerszewski [illegible] w oznaczonym z góry dniu czerwca, zeszłego roku, przybył do hotelu Północnego, w którym miał [illegible] Censor. W numerze wskazanym, [illegible] jakiś jego współwyznawca, [illegible] się Rozenem. Obaj pokazali przybyłemu skórzany woreczek, pełen drobnych [illegible] żółtawego metalu, jak mówili — złota; aby zaś przekonać spólnika, wyjęli — z woreczka jakoby — jedną grudkę [illegible]. Nie podejrzewając podstępu, p. Świerszewski, upewniony [illegible] przez Censora i jego przyjaciela, [illegible] list zastawny na 500 rs., dwie książeczki Kasy oszczędności na złotych 300 rs., oraz wystawił rewers na rs. 900.

Kiedy wszakże, po powrocie do domu, [illegible] woreczek bowiem zawierał wielce [illegible] lecz o wiele mniej [illegible].

[illegible]

Fakty, powyżej przez nas opisane, śledztwo Sądowe ustaliło w zupełności, Sąd wszakże wydał wyrok, uniewinniający Censora [illegible], w myśl [illegible] zasądzony [illegible] prawem.

[illegible] Censor, który ma zabronionym pobyt w Królestwie, zostanie wysłany do Austrji, drogą administracyjną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Od kilku dni różne komisje kontrolujące Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zajęte są przejrzeniem i sprawdzeniem rachunków za I. półrocze. [illegible]

Dział gradowy po raz pierwszy wykazuje znaczne zyski wynoszące przeszło 50.000 złr. Dział życiowy wprawdzie [illegible] do braku przeświadczenia w [illegible] potrzebie tego rodzaju oszczędności — ze wszystkich działów najsłabiej.

Wzajemny kredyt ma mieć za I. półrocze przeszło 2900 złr. więcej zysków jak w pierwszem półroczu roku zeszłego.

Wszystkie komisje kontrolujące kończą swe zestawienia dziś — a walne Zgromadzenie Rady nadzorczej dla zestawienia całej działalności za I. półrocze wszystkich działów odbędzie się w dniu jutrzejszym.

Szkoła dla urzędników kolejowych we Wiedniu. Piszą do nas z Wiednia: Wspomnieliście niedawno, że lwowska Dyrekcja ruchu kolei skarbowych przedłożyła do Wiednia podania [illegible] urzędników o przyjęcie do szkoły fachowej dla urzędników kolejowych we Wiedniu, [illegible]. Dyrekcja jednak [illegible] dla szkoły [illegible] Niemców także i Polacy uczęszczali.

Otóż dowiaduję się z wiarogodnego źródła, że o przyjęcie do tejże szkoły w Wiedniu, zwanej „Fortbildungs-Schule", wpłynęło wszystkiego 73 podań, z których jednak tylko 8 uwzględniono, [illegible] urzędników bez [illegible] ściągnąć nie było można. Ponieważ generalnej Dyrekcji kolei skarbowych podlega 11 Dyrekcyj ruchu, rozsypanych po różnych prowincjach państwa, więc widoczna, że każda z owych Dyrekcyj uwzględnioną być nie mogła.

Wybór jednak nie był zbyt trudnym, albowiem miejscowe stosunki decydowały, kto może być wybrany. W obrębie Dyrekcji ruchu w Dalmacji i Istrji, jest n p. ruch tak słaby, że kandydaci tych dwóch Dyrekcyj z góry już mieli szanse przejścia. Z Dyrekcji lwowskiej zaś [illegible] ma swoim urzędnikami kolej Stryj-Beskid, a z Dyrekcji krakowskiej uwzględniono jedno podanie.

Szykując przyjęte podania podług prowincyj okazuje się, że z niemieckich okręgów wyszło 2, reszta zaś urzędników przyjętych do szkoły fachowej, przypada na Czechy, Galicję, Istrję i Dalmację.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. listopada.

[Preliminarz funduszu szkolnego krajowego] na rok 1887 przedstawia się w sposób następujący:

a) Wydatki: Według wniosku kraj. Rady szkolnej wynoszą zwyczajne ogólną kwotę 661.004 złr.; nadzwyczajne 47.590 złr., razem 708.504 złr.; zaś według wniosku Wydziału kraj. ogólną sumę 667.320 złr. W porównaniu przyzwolonej budżetem na r. b. kwoty 638.246 złr. z preliminarzem na rok 1887 okazuje się, że Wydział kraj. preliminuje na rok 1887 więcej o kwotę 29.074 złr.; zaś w porównaniu preliminarzy Rady szkolnej kraj. i Wydziału kraj. okazuje się preliminarz Wydziału kraj. mniejszy o kwotę 41.274 złr.

b) Dochody: Według wniosku Wydziału kraj. wynoszą kwotę 287.496 złr. Z porównania dochodów w kwocie 287.496 złr. z wydatkami w kwocie 667.320 złr., okazuje się **niedobór do pokrycia z funduszu krajowego** w kwocie 379,824 złr.

W roku 1886 niedobór ten wynosił kwotę 360.008 złr., zatem w porównaniu z preliminarzem na rok 1887 przedstawia się **wynik niekorzystniejszy** od roku 1886 o kwotę 19,816 złr.

[Przebieg przesilenia marszałkowskiego] przedstawił *Czas*, jak czytelnikom naszym wiadomo, w ten sposób, że ani słówkiem nie wspomina o pertraktacjach z ks. Adamem Sapiehą. Nasza opinja w tym względzie jest już znana, a także według *Gazety Nar.* jest niewątpliwym faktem, że w ciągu przesilenia odbywały się półurzędowe rokowania z księciem Adamem Sapiehą co do objęcia laski marszałkowskiej, i że wskutek rezerwowanego stanowiska księcia, trudnością sytuacji wskazanego, zostały przerwane.

[Nominacja hr. Jana Tarnowskiego.] W warszawskiem *Słowie* znany krakowski korespondent tego pisma wypiera się *coram populo* hr. Jana Tarnowskiego i głosi, że nominacja nowego marszałka nastąpiła zupełnie bez udziału stronnictwa „zachowawczego". „Ten niespodziewany obrót rzeczy — powiada — to objęcie laski marszałkowskiej przez hr. Tarnowskiego, bez udziału stronnictwa, do którego należy i w znanych wam warunkach, może być ostatnim ciosem zadanym stronnictwu zachowawczemu w tym kraju. Przypuścić nawet wolno, że pewne nienawistne temu stronnictwu czynniki i wpływy, wysuwając naprzód, lub zgadzając się w obecnych okolicznościach na nominację hr. Tarnowskiego, nie miały innego celu i zamiaru, jak unikając chwilowych dla siebie trudności, zadać klęskę stronnictwu konserwatywnemu, a rzucić pomost między marszałkowstwem Zyblikiewicza a marszałkowstwem ich kandydata". Innemi słowy dodaje słusznie *Reforma*, że korespondent wyprzeć się pragnie wszelkiego udziału stronnictwa zachowawczego w nominacji hr. Tarnowskiego — jak gdyby się obawiał, żeby następstwa tej nominacji — jeżeli będą ujemne — nie spadły na karb stronnictwa. Zaznaczmyż tę obawę, mniejsza o to, czy ona szczera czy nieszczera, i... czekajmy.

[Sejm kroacki.] W sobotę rozpoczęła się sesja Sejmu kroackiego. Sprawozdanie deputacji regnikolarnej o grawaminach Kroatów przeciw ugodzie nie wejdzie i tym razem na porządek dzienny Sejmu, gdyż deputacja ta swoje prace dopiero z początkiem przyszłego roku zakończy. Sejm tedy zajmie się głównie tylko załatwieniem budżetu, tudzież przedłożeniami, mającemi na celu poprawę wymiaru sprawiedliwości. Wątpić jednak można, czy stronnictwo opozycyjne z Starcewiczem na czele zgodzi się na rychły i spokojny tok rozpraw sejmowych. Stary Starcewicz dał już początek burzliwym scenom, wnosząc interpelację tej treści: „Czy banowi wiadomo, co zamyślają uczynić decydujące sfery monarchji, gdyby Austro-Węgry ze strony obcej zostały wezwane do ewakuacji Bosnji i Hercogowiny." Ban hr. Khuen odparł, iż podobne interpelacje nie należą do zakresu działania Sejmu.

[W okręgu wyborczym lubawskim w Prusach zachodnich] wybranym został posłem do Sejmu pruskiego w miejsce opróżnione przez zgon śp. Ignacego Łyskowskiego, p. Leon Czarliński, właściciel Zakrzewka w powiecie toruńskim.

[Cerkwie w Kongresówce.] Caryca jest oficjalną protektorką prawosławia w Kongresówce; o każdej nowowybudowanej cerkwi donosi jej arcybiskup prawosławny chełmsko-warszawski, Leoncjusz, a ta w odpowiedzi wzywa łask bożych na nowo zbudowaną cerkiew, by kwitła „prawdziwa" wiara. Tak się też stało niedawno z postawioną cerkwią w Płońsku w gubernji Płockiej, dla „uczczenia pamiątki pobytu tam carskiej pary podczas manewrów w r. 1884." Cerkiew ta nic nie kosztowała Rosjan, ponieważ sama ludność polsko-katolicka oświadczyła „z zapałem", iż złoży na to pieniądze! — co też rzeczywiście się stało. Iuny sposób zasiewania cerkwiami ziemi polskiej na tem zależy: wypędza się poprostu księży katolickich, zabiera się im kościół lub klasztor starożytny — a potem znów ludność polsko-katolicka „z zapałem" ze składkami spieszy na przerobienie kościoła i klasztoru, na cerkiew i monaster. Jakże tu nie widzieć bezpośredniego działania ze strony Ducha świętego! On to właśnie zsyła natchnienie na katolików Polaków, by spieszyli ze składkami na cerkwie prawosławne. Należy się spodziewać, że i w Galicji będzie się dziać wkrótce coś podobnego; korespondent bowiem „z nad Dniestru", wyliczając w jednym ze swych listów do *Warsz. Dniewnika* niezliczone mnóstwo dobrodziejstw, jakie spadną na Galicję po zajęciu jej przez Rosjan, powiada między innemi:... „Rosjanin galicyjski nie będzie już krwią i potem swoim tuczyć panów i księży; jezuici nie będą już mogli obrażać co chwila wrodzone Rosjanom tym poczucie prawosławia; pójdą oni sobie precz, do swego „papy", do Rzymu, a nam pozostawią pyszne klasztory, kościoły i inne gmachy, które się przydadzą na cerkwie i narodowe szkoły rosyjskie."

[Choroba nerwowa cara Aleksandra III.] przybiera dla otoczenia jego wielce zatrważające rozmiary. Nie może on spać będąc w ciągłej obawie to przed anarchistami, to przed członkami własnej rodziny. Irytuje go również choroba następcy tronu, który mimo to ciągle miesza się do rządów, rozciągając kontrolę nad ministrami i Senatem. W tych zatargach popiera carowa następcę tronu. Car od kilku tygodni pije bardzo dużo herbaty z wielką ilością silnego araku dla wywołania snu.

[Pomiędzy kaliskimi żydami] popłoch wielki. *Kaliszanin* donosi bowiem, że magistrat kaliski otrzymał rozkaz do wydalenia z miasta wszystkich żydów, nie będących rosyjskimi poddanymi. Jak wiadomo, zamieszkuje Kalisz bardzo wielu żydów, z których większość jest pruskimi poddanymi. *Posener Ztg.* otrzymuje korespondencję z Kalisza, w której wyrażona jest nadzieja, że rozporządzenie nie będzie branem dosłownie, a ponieważ wykonanie rozkazu powierzono Magistratowi a nie Rządowi gubernjalnemu, przeto sprawa będzie łatwiejszą. Naturalnie, że „ruble" odegrają tu główną rolę. Prośby podane przed paru miesiącami przez kupców żydowskich kaliskich o naturalizację, zostały przez Rząd odrzucone. Z Kijowa także wypędzają żydów, jak już pisaliśmy, i jak się zdaje, zamierzonem jest wypędzenie z całej Rosji wszystkich żydów, nie mających prawa do zamieszkiwania w obrębie caratu.

[Powinszowanie Bismarka.] *Public. Blätter* donoszą: Bismark powinszował Kalnoky'emu wystąpienia jego w Delegacjach dodając, że stanowisko polskich delegowanych, a zwłaszcza roztropne przemówienie Hausnera było dla niego bardzo miłą (!!) niespodzianką i wyrażając życzenie, aby Polacy, w granicach państwa niemieckiego zamieszkali, mogli się nauczyć od swych galicyjskich rodaków politycznego taktu i rozumnej powściągliwości !!

[Protektorat francuski.] Onegdaj przyniosły nam telegramy wiadomość o oświadczeniu francuskiego ministra-prezydenta, w sprawie objęcia protektoratu nad poddanymi rosyjskimi w Bułgarji przez Rzeczpospolitę francuską. Wieść ta była prawdziwą niespodzianką. Według kodeksu dyplomatycznego obejmować zwykło protektorat w takim razie państwo, najbardziej zaprzyjaźnione, a za takie w danym wypadku uchodzić musiały Niemcy. Wiadomość ta nie ma i mieć nie może zbyt doniosłego znaczenia, w każdym jednak razie nie należy jej lekceważyć.

Fakt ten świadczy, że rokowania rosyjsko-francuskie, które przez pewien czas chromały, są już na dobrej drodze, z drugiej zaś strony można wysnuć wniosek, że Niemcy w bardziej stanowczy sposób wypierają się wspólności z postępowaniem Rosji w Bułgarji.

[Tureckie Ministerstwo spraw wewnętrznych] odebrało wszystkim pismom greckim debit do krajów tureckich. Cenzura turecka postępuje bardzo surowo z pismami. Urzędnicy przychodzą do redakcyj, czytają artykuły w manuskryptach i kreślą wszystko, co tylko zwrócone jest przeciw Rosji.

[W Senacie belgijskim] oświadczył prezydent gabinetu, że dotychczas wpłynęło 757 próśb o ułaskawienie skazanych za ekscesa marcowe. Z tych załatwiono przychylnie 468. Reszta będzie niebawem załatwioną. Rząd skorzysta w najszerszej mierze z prawa ułaskawienia, sprzeciwia się jednak stanowczo amnestji.

[W sprawie egipskiej] odbywają się między ambasadorem angielskim Whitem a Portą ciągle rokowania, które mają na celu zawarcie angielsko tureckiej konwencji, która dotyczy administracji, wymiaru sprawiedliwości i finansów, i reorganizacji armji. Ważna różnica w zapatrywaniach panuje w sprawie obsadzenia posad oficerskich, obie strony chcą je bowiem zastrzedz dla swoich oficerów. Anglja gotowa w końcu zobowiązać się w obec Turcji — jednak bez oznaczenia terminu do opróżnienia Egiptu, jeśli bezpieczeństwo kraju będzie zapewnione a przewaga Anglji zagwarantowaną.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 23. listopada. *N. W. Tagblatt* donosi, że w skutek zbliżenia się Anglji do Austrji powstało potrójne przymierze Austrji, Anglji i Niemiec, które polegać będzie na układzie. Stypulacje tej umowy są już przedmiotem rokowań.

Londyn 23. listopada. Oczekują tu wniosku austrjackiego celem uregulowania sprawy bułgarskiej. Najpierw ma być załatwioną kwestja unji, później statutu organicznego, a w końcu sprawa wyboru księcia. Aby ułatwić porozumienie się mocarstw, ma być zwołaną konferencja.

Paryż 23. listopada. Anglja, Francja i Włochy zgodziły się już na kandydaturę księcia Dadjana.

Wiedeń 23. listopada. Sekretarz arcyksięcia Karola Ludwika, Catharin, udał się przed kilku dniami z willi Wartholz na polowanie w kierunku ku Payerbachowi. Zbłądziwszy w górach pozostał przez 51 godzin bez pożywienia wśród ogromnej śnieżycy. Wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi, aż nareszcie wczoraj powrócił sam, wycieńczony wprawdzie na siłach, ale zdrów zupełnie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23. listopada. *Wien. Ztg.* ogłasza ustawę o dalszym poborze podatków i ustawy, dotyczące zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa dla miast w Czechach, gmin wiejskich w Galicji, wreszcie miast i gmin wiejskich w Niższej Austrji.

Buda-Peszt 23. listopada. W komisji „czterech" Delegacji węgierskiej toczyły się rozprawy nad **kredytem okupacyjnym**. Odpowiadając na zapytania kilku delegatów oświadczył Kallay, że wypadki Filipopolskie i ich następstwo, wojna serbsko-bułgarska, jak niemniej ostatnie zdarzenia na półwyspie bałkańskim, **nie wywarły żadnego wpływu** w krajach okupowanych. W roku bieżącym panował tam wszędzie taki ład i spokój, jak nigdy jeszcze od czasów okupacji. Co do przyszłości, oczywiście nikt nie może dać rękojmi, atoli fakta i doświadczenia uprawniają do nadziei, że tego rodzaju stosunki pomyślne mogą być i w przyszłości utrzymane. Ludność Bosnji i Hercogowiny, syta zamieszek długoletnich, tamujących wszelką pracę pokojową, posiada żywe zrozumienie dla korzyści z rozwoju materjalnego i kulturnego i wita z radością stan rzeczy, który gwarantuje jej możebność spożywania w przyszłości owoców pracy. Jest to najlepszą rękojmią tego, że jeżeli nie zajdą jakieś nadzwyczajne wypadki zagraniczne, pokój i ład w tych prowincjach nie będzie zakłócony.

W dalszym ciągu przedstawia minister stosunki ubikacyjne tamtejszych załóg wojskowych, które pokrywane bywają częściowo z kredytu okupacyjnego, a częściowo z budżetu krajowego. Także Rząd bośniacki odczuwa potrzebę postarać się o lepsze pomieszczanie tych załóg, i w tym celu wstawił w roku poprzednim jak i tego roku kwotę 100.000 złr., a jeżeli finanse i inne nieodzowne potrzeby pozwolą, wstawi w budżet krajowy nawet większą kwotę. Stosunki zdrowotne są w tych prowincjach bardzo korzystne, wzrost populacji okazuje w porównaniu z innemi krajami pewną nadwyżkę. Minister uzasadnia potrzebę zrealizowania preliminarza bośniackiego koniecznością użycia nadwyżki na razie na rozmaite inwestycje, przyczem ponownie wypowiada słuszność żądania, aby te kraje według możności przyjęły na swoje barki ciężar kosztów dla nich poniesionych. Stosunki asenterunkowe są niemniej bardzo korzystne. Rocznie pobiera się ztamtąd 1200 ludzi, z których 400 tworzy 4 kompanje, a reszta idzie do służby pociągowej i do żandarmerji. Obecnie mamy 20 kompanij bośniackich.

Na zapytanie Apponyi'go objaśnia minister wojny, że cała siła zbrojna Bośnji bywa uważaną jako osobny, do armji wspólnej niewcielony korpus, a przydzieleni do niego oficerowie jako czasowo odkomenderowani, mają awans swój jak w armji zastrzeżony. Stosunki zdrowotne wojska w ogóle polepszyły się znacznie, a teraz są znakomite.

Następnie przyjęto kredyt okupacyjny także w rozprawie szczegółowej **bez zmiany**, a minister wojny dodał jeszcze, że życzeniom Ivanki o połączeniu linij kolejowych doliny Bosny, Banialuki i Dobertinu, z powodów oszczędnościowych dopiero w przyszłym budżecie zadość się stanie.

Wrocław 23. listopada. Według *Schles. Ztg*, odbywa się prócz w Boguminie, także w Raciborzu i Opolu rewizja lekarska przejeżdżających tamtędy emigrantów, a przytem zbadanie ich środków pieniężnych.

Bukareszt 23. listopada. Wielu dymisjonowanych oficerów bułgarskich, między nimi osławieni sprawy detronizacji ks. Aleksandra, Benderew, Grujew i Dimitrijew, znajdują się obecnie w Rumunji. Obiegają pogłoski, iż oni mieli uwiadomić rejencję, że jeżeli sama nie ustąpi, to wkrótce zorganizują w Bułgarji powstanie.

Ci sami oficerowie mieli, według „Ajencji Havasa" wystosować depeszę do księcia Aleksandra, w której z okazji rocznicy bitwy pod Śliwnicą gratulują mu w ironiczny sposób zwycięztwa, odniesionego tam wrzekomo w nieobecności księcia na polu bitwy. Podobno telegrafowali także do Salisbury'ego, iż enuncjacja jego, jakoby oni otrzymali od Rosji pieniądze za wypędzenie księcia Aleksandra, jest oszczerstwem, z powodu którego są oni uprawnieni wytoczyć mu proces.

Konsulowie rosyjscy z Ruszczuku i Widdynia przybyli tutaj. W chwili odjazdu pierwszego z nich, prefekt ruszczucki i szef stronnictwa rządowego Zacharjasz Stojanow mieli do niego przemowę, w której oświadczyli, iż odjazd konsulów rosyjskich jest dla Bułgarji wypadkiem ubolewania godnym, zerwanie stosunków pomiędzy Rosją a Bułgarją jest niemożebnem, a wszyscy Słowianie, tak dobrze w Bułgarji, jak w Macedonji nie ścierpią takiego stanu rzeczy. Całą odpowiedzialność za obecne ukształtowanie się stosunków zwalają na Kaulbarsa i oświadczyli ostatecznie, że wszyscy Bułgarzy gotowi przyjąć zaproponowane ewentualnie przez Rosję warunki egzystencji, **byle tylko ich konstytucja była zawarowaną.**

Sofja 23. listopada. W Bazarczyku powitał był Kaulbarsa tamtejszy prefekt, cankowista i ofiarował mu straż honorową z żandarmów, lecz jenerał odrzucił tę propozycję niedowierzająco.

Na dworcu w Filipopolu rozkazał Kaulbars rozdzielić egzempl. cankowskiego organu pt. *Swetlina* pomiędzy publiczność. Gdy obecny temu żandarm zauważył, iż w obec stanu oblężenia postępowanie to jest nielegalnem, odparł Kaulbars, iż **z Rządem oszustów** nie ma nic do czynienia. Na dalszą uwagę żandarma, iż to do niego nie należy, **rozkazał mu jenerał milczeć.**

Konsulowie Widdynia i Ruszczuku odjechali *incognito* i bez żadnych zajść niemiłych. W Warnie nie zezwolił Rząd na wylądowanie kompanji żołnierzy marynarskich bez broni, którzy salutowali przed rosyjskim sztandarem. Przy odgłosie 3 strzałów armatnich odpłynął rosyjski okręt wojenny na morze, z konsulem na pokładzie.

Grekow wyjechał ze Stambułu.

Stambuł 23. listopada. Wczoraj wieczór przybył tu Kaulbars w towarzystwie rosyjskiego konsula z Filipopola.

Odesa 23. listopada. Przybyły tu wczoraj przedpołudniem na statku „Merkur" konsul rosyjski z Warny i liczni emigranci zostali poddani 5-dniowej kwarantanie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 21go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika [illegible] zł. 195 — do 198·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 234 — do 237 —, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. banku hip. gal. 6% 100 75 do 101 75, Banku hip. gal. 5% 99·30 do 100 80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103 40 do 104 40, Banku krajowego [illegible] w. a. 97 — do 98 —, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 20 do 101 20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 20 do 101 20, Tow. kred. gal. ziem 4% 93 25 do 94 25, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98 75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. — — do 49 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. — — do 44 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 — — do — —, IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galic. 5% 104 20 do 105·20. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 5% w. a. w likwid. — — do — —, 6% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100 — do 101 —, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104·— do 106 —, Pożyczki krajowej z roku 1883 96 25 do 97 50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 —. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5 87 do 5·97, Napoleondor 9 90 do 10·—. Pół-imperjał rosyjski 10 23, do 10 33, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18— do 1·20—, 100 marek niemieckich 61 30 do 62 10, Srebro za 100 złr. — — do — —. Kupony w srebrze za 100 złr. — — do — —, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą" druga „żądają."

Wiedeń d. 23. listopada godzina 0 min 40 Akcje kredytowe 289 90, Anglo-Austr. 118 — Akcje banku Union 227 25, Kolej Karola Ludwika 196 50 Połudn. 103·75, Renta papierowa 83 75. 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot. 100·—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103 70, 4½ Galicyjski bank krajowy 97 25. Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 50 Losy z roku 1864 — —, Napoleondor 9·94 —, Rubel papierowy — —. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 22. listopada godz. 1 min. 40 Akcje alp. tow. gorn 29·40, Węg. akcje kredyt 299·—, Akcje anglo-austr. 116 10, Akcje banku Union 227 50, Akcje Karola Ludwika 196·—, Akcje kolei północnej 237·—, Akcje kol. południowej 104·—, Akcje kolei Alföldzkie, 89·—, Akcje Staatsbahn 245 75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·50, Akcje kolei węgier północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 125 —, Akcje kolei Rudolfa — —, Akcje kolei Albrechta — —, Węgierskie obligacje państw. w złocie — —, Galicyjskie oblig. indemn 104·75, Losy regulacji Cisy 1 5 50, Losy Landerbanku 244·60, Węgierska renta 103·77, Akcje banku związkowego 109·30, Akcje banku obrotowego — —, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej — — Akcje kolei państwowej — —, Rubel papierowy 1 19·— Węgierskie losy 123 50, Marek niemiecki — —. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń dnia 21. listopada godz 5 min 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83 80, w srebrze 84·65, Renta w złocie 114 60, 5% austr renta marcowa 101 10, Akcje banku austro-węg. 871 —, kredytowego 287·70, Londyn 125·70, Srebro — —, Napoleondor 9 935, Dukat ces. mel. 5·93, 100 marek niemieckich 61 65.

Berlin d. 22. listopada, godzina 5 min. 35 Rosyjskie banknoty 192 80, Akcje kredytowe 466 50, Lombardy 169 —, Galicyjskie 79 50, Kolei rumuńskiej 58 50, Austrjackie banknoty 162·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy — —, Lombardy — —.

Paryż 3% Renta 83 05.

Telegramy zbożowe dnia 22. listopada. — Wiedeń: Pszenica — — do — — złr., żyto — — do — — złr., jęczmień — — do — — złr., kukurudza — — do — — złr., owies — — na — —, okowita pr. 10.000 liter procent 25 — do 25 25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8 95 do 8·97 złr., rzepak (na październ.) — — złr. Berlin: Pszenica żółta (list.-grudz.) 153·50 marek, żyto — — marek, spirytus loco 37·60 m., olej rzepakowy — — m. Paryż: mąki 195 klgr. 51 50 fr., olej rzepakowy — —, spirytus — — fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 23. listopada 13·— do 13 25. Brema: 6 75 do — —. Hamburg: 7— na grudzień 6·80, na stycz.-marzec 6 65. Antwerpja: na grudzień 16 3/8. Nowy-York: 6 7/8. Filadelfja: — —.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. listopada 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. B. Ujejski, ze Strzelisk. Ks. M. Płochocki, z Załoziec. T. Szujska, z Chlebowic. A. Sib, z Opożyc. A. Iller, z Berna. E. Mattij, z Gera.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. de la Skala, z Bukowiny. I. Czaykowski, z Sarnik. R. Mund, z Wiednia. H. Czaykowski, z Bóbrki. I. Trzciński, z Gdyczyna. F. Sozański, z Wolicy. H. Grochowska, z Kołomyi.

PASY DO MASZYN

skórzanne, gumowe, parciane i lniane napuszczone

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.

Liczba Telefonu 173.

ROGÓŻKI

kokosowe szczotkowe i plecione, z łyka aloesowego i Manilla, dalej **rogóżki żelazne, słomianki i szczotki do przedpokojów**

poleca **po najumiarkowańszych cenach**

JÓZEF HANKE WE LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek 38, we własnym domu. L. Telefonu 173. 2566 1—

Jutro

we środę dnia 24. listop. br.
odbędzie się
przy ulicy Trybunalskiej l. 4
o godzinie 10. rano

publiczna sprzedaż ruchomości
należących do spadkob.
po śp. adw. P. Hryszkiewiczu.

Między innemi sprzedaną zostanie **kasa** Wertheim., biurko rzeźbione, szafy orzechowe itp. tudzież obrazy i cenne dzieła prawnicze.

Pokój kawalerski

w śródmieściu umeblowany zaraz do najęcia.
Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.*

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu
poleca 2495 7—42



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.
Proszę o łaskawe zamówienie.



ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42
poleca i rozsyła pocztą franko

KAWĘ
w doborowych gatunkach
w woreczkach 5 kilowych

Rio żółta pospolita . . . . . po złr.	6·40
Santos żółta, czyste zdrowe ziarna „	6·80
Colomba żółta, duże ziarna . . . . „	7·20
Rio zielona a la Syrius . . . . . „	7·20
Domingo blada, dobra w smaku . . „	7·60
Portoriko zielona, wcale dobra . . „	8·—
Malabar perłowa . . . . „	8·40
Laguayra zielona, dobra i aromat. „	8·80
Kuba ciemno zielona, mocno arom. „	9·—
Ceylon plantacyjna, drobniejsza . . „	9·20
Ceylon plant., gruba szlachetna . . „	10·40
Jamajka zielona, szlachet. arom. . „	10·40
Jawa biała, aromatyczna słaba . . „	10·—
Jawa złotawa, „ „ . . „	10·40
Moka arabska, silna aromatyczna . „	9·60
Perłowa Ceylon szlachet. w smaku „	10·40
Monado brunatna, najszlachetn. . . „	10·80
St. Jago di Cuba zielona, najszlach. „	10·80

Na sezon do polowania!

poleca 2470 33—0

Śrót, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło
nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

KORIOSOT
kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.

Czernidło (szwarc) i Lakier
czarny do butów.

APRETURA
do konserwowania skóry.

Tran rybi do skór.
Tłuszcz do broni.
Podeszwy
konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne
po najtańszych cenach.

JÓZEF HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38, we własnym domu.
Liczba Telefonu 173.

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

Flakon wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt. 2414 46—0

Poleca
apteka pod „Lwem" we Lwowie
obok Brygidek
K. KRZYŻANOWSKIEGO.
Zamówienia z prowincji uskuteczuia się odwrotną pocztą.

Kawaler

rządca dóbr, rachmistrz, rutynowany pomocnik notarjalny lub adwokacki, dyetarjusz konceptowy, poszukuje zaraz posady.

Zgłoszenia do **A. Kotlarskiego** poczta Podhajce. 2705 1—1

Kapelusze do polowania (Loden) **złr. 2, 3, 3·50.**

Czapki sukienne filcowe (Loden) **złr. 2, 3.**

Czapki barankowe i filcowe złr. 3.50, 3, 5, 10.

Czapki emitacja baranków złr. 1.

poleca 2611 5—0

Marcin Müller

we Lwowie, ulica Halicka.

Wyłączne zastępstwo nadwornych fabryk
Bösendorfera
jakoteż **J. Heitzmana i syna.**



GŁÓWNY SKŁAD
dla Galicji i Bukowiny
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW
pokojowych i kościelnych

ŁUDWIKA MARKA

2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 61—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Cwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

Dra Behra ekstrakt nerwowy



z roślin leczniczych preparowany według własnej metody, który się po wielu latach okazał jako znakomity środek przeciwko chorobom nerwów, jakoto bole nerwowe, migrena, ischias, bole w krzyżach i w szpiku pacierzowym, epilepsja, paraliż, osłabienia i polucje. Dalej używać można ekstrakt dr. Behra z najlepszym skutkiem przeciwko gośćcowi i reumatyzmowi, sztywności muszkułów, w nerwowych bolach głowy i szumowi w uszach. Ekstrakt ten używa się tylko zewnętrznie. Cena butelki z dokładną informacją użycia 70 centów. 2679 1—0

NB. Przy zakupnie tego preparatu P. T. publiczność raczy uważać na to, ażeby każda flaszka miała na zewnętrznej stronie podaną wyżej markę ochronną.

Główny skład: **Glognitz** w Niższej Austrji, w aptece **Juljusza Bittnera.**

Skład we Lwowie w aptece K. Mikolascha, Zygm. Ruckera, także prawie we wszystkich aptekach w Galicji.

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe
„SYRIUSZE"
pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 2425 133—0

HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Masło

deserowe, niesolone, w paczkach 5cio kilogramowych, z opakowaniem i franco, po 5 złr. rozsyła 2515 17—0

Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.

---

111. król. Saska loterja

w 100.000 losach, 50.000 wygranych w 5 klasach, I. klasa 10. i 11. stycznia 1887.

Główne wygrane (nie kombinowane ale rzeczywiste) po 500.000 m., 200.000 m., 150.000 m, 100.000 m., 6 .000 m., trzy po 50.000 m., cztery po 40.000, dziewięć po 30.000, 25.000, 4 po 20.000, 23 po 15.000, 4 po 10.000, 83 po 5.000, 800 po 3.000, 985 po 1.000 m. itd. Najniższa wygrana ostatniej klasy 260 marek. Do każdej klasy po 42 marek według planu odnawiane całe losy, (połówki i piąte części według stosunku), jak również dla wszystkich klas ważne pełne losy po 210 marek, połówkę po 105, $^1/_5$ po 42.

Georg Meyer, in Leipzig, königl. Sächs. Lotterie Collectur. 2684 4—12

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2432 36—0

Dr. Schweigera w Wiednie
VIII. Laudong, 29.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde $2^1/_2$ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 2436 102—0

M. BEYER i Spółka
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.

Na

Sw. MIKOŁAJA Prezenta

pod poduszkę!

Znana w kraju i za granicą firma:

JÓZEFA ZIMMERA
ulica Akademicka (Hotel Zorża)

10-krotnie premiowana na wystawach
za wyborne

PIERNIKI i CUKRY

poleca:
Pierniki na sztuki od 1 centa do 10 cnt. i na paczki od 8 cnt. do 1 złr.
Znane ze swego niedorównanego smaku **Figurki piernikowe** nieszkodliwe, gustownie ubierane, od 1 cnt. do 1 złr.
Pomadki i **Czekoladki** z najlepszego cukru, oryginalne smaki pół kil. tylko 80 cnt.
Karmelki 15 gatunk. pół kila 60 ct.
Ciasta sztuka 4 cnt.

Wszelkie zamówienia na **torty** wykonywują się jak najstaranniej odwrotną pocztą. 2646 9—0

SKŁAD KAWY
ARTURA KOSCICKIEGO
pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo 1 złr. 60 ct.

Na prowincji
$4^3/_4$ kilo 8 złr. 20 ct.
franco. 2420 63—0

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które Inni pod nazwą mojego godła ogłaszają."

EXPORTHAUS zum Goldenen Schwert

Herrengasse 13, BERNO, Schwertgasse 1.

Rozseła za pobraniem pocztowem.

Sukno damskie podw. szerok. 10 metr. złr. 8·50.	**Rumb. Oxford** 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Bern. sukno** (na zarzutki zimowe) 3^{10} metr. złr. 4·50.
Damskie loden podw. szer. 10 metr. złr. 5·50.	**Weba King** $^5/_4$ szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 6·50.	**Bern. sukno** (na zimowe surduty) 2^{10} metr. złr. 8·—.
Kaszmir podw. szer. 10 metr. złr. 5·—.	**Płótno domowe** $^4/_4$ szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Chustki wełnian.** $^{10}/_4$ gr. 1 sztuka złr. 4·—.
Dreidrath 10 metr. złr. 4·—.	**Chiffon** 1 sztuka 30 łokci złr. 5·—.	**Chustki siatkow.** $^8/_4$ gr. 1 sztuka złr. 1·20.
Flanela na sukn. 10 metr. złr. 4·—.	**Barchan pikowy** 1 sztuka złr. 5·—.	**Garnitur ryps.** 3 sztuk złr. 4·90.
Barchan na suk. 10 metr. złr. 3·50.	**Barchan sznur.** 1 szt. złr. 5·—.	**Garnitur jutowy** 3 sztuk złr. 4·—.
Kalmuk 10 metr. złr. 2·70.	**Canevas** 1 szt. 30 ł. złr. 5·—.	**Chodniki** 10 metr. złr. 3·40.

Znana świetna punktualna usługa.
Cenniki i próbki 2657 5—10
na życzenie franco będą przysłane.

JAN IHNATOWICZ

poleca

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Złr. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i budoarów, flaszka . . . . $^1/_1$ l.	—·50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon . . .	—·60
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i . .	—·50

	Złr. ct
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i	—·24
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko . . .	—·50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i	—·60
TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—·25
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—·10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 4, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 2412 40—0 2

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

wydała jak lat ubiegłych tak i w roku bieżącym swój za najdoskonalszy i za najlepszy uznany

KALENDARZ „OGNISKA RODZINNEGO."

Wszelkie inne z powierzchowności podobne, nie są te same, bo rozgłos i opinja dobroci należy się bez zaprzeczenia tylko kalendarzowi wydanemu staraniem **Księgarni K. Łukaszewicza.** Kalendarz ten na rok 1887 zawiera oprócz tak chwalonej części informacyjnej, część gospodarczą zredagowaną przez **Pr. Dr. Au z Dublan,** oprócz tego znakomitą rozprawę **o Uprawie chmielu.** Część literacka zawiera oprócz kilku bardzo dobrych powiastek **portret ś. p. Barbary Żulińskiej z życiorysem matki bohaterki** skreślonym przez wymowne pióro **Agatona Gillera.**

Kupujący kalendarz może nabyć premię po bajecznie nizkiej cenie.

Cena kalendarza 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct. Wydanie drugie kosztuje 26 ct., z przesyłką pocztową 31 ct. 2640 5—5

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2431 87—
Główny skład kapeluszy i obuwia [illegible]owego

PIERNIK HIGIENICZNY
z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w Jar[illegible]awiu

podług licznych świadectw lekarskich i uznań cierpiących jest niezawodnym środkiem usuwającym dolegliwości leniwego trawienia jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, kongestje, zgagę, wzdęcia, odbijanie, niesmak: podnieca apetyt i dzielnie przyczynia się do wymiany materji odżywczej.

Do nabycia w sklepach własnych: **Lwów,** ul. Halicka l. 8. **Kraków,** Sukiennice liczba 23. **Przemyśl,** ulica Franciszkańska. **Praga,** Graben l. 12, jakoteż we wszystkich aptekach i handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony.

Obszerną broszurę, podającą niezawodne rady dla cierpiących na dolegliwości leniwego trawienia napisaną przez lekarza specjalistę rozsyła fabryka bezpłatnie i franco. 2478 31—0

Z WŁÓCZKI

chustki we wszystkich wielkościach,
staniki bez i z rękawami,
spodnice, kamasze i pończochy,

dla dziatek:

sukienki, czapki, zarękawki i t. p.

poleca 2423 5—0

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA
pod „Złotym Lwem" we Lwowie plac Kapitulny.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich** i **gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2415 51—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.